Rok 1870. Kraków, Piątek 24 Czerwca. Nr. 142.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Odbieramy z poważnego źródła następujące uwagi:

Z umysłu czy lekkomyślnie?

Zgorszenie wciska się wszelkiemi drogami, nieraz niepostrzeżone, aż się nagle w zatrutych owocach objawi. Obowiązkiem przeto jest czuwać i pilnować, aby złe w zarodzie niszczyć. W tym celu upraszam Was o miejsce dla następujących uwag, które jakkolwiek przydłuższe, sądzę, że nie będą zbyteczne.

W numerze 138 *Czasu* z niedzieli d. 19 czerwca figuruje w części „literacko-artystycznéj“ artykuł pod napisem „ze Lwowa“, z widoczną pretensją do humorystyki, traktujący rozmaite sprawy krajowe i miejscowe. Nie będę podnosił tego, co szanowny kronikarz lwowski pisze o zjeździe lwowskim, bo trudno żądać od sprawozdawcy *Czasu* objektywnego traktowania téj sprawy. Dla charakterystyki tylko dowcipu kronikarza przytoczę zdanie jego: „sejmik uznał za stosowne ukonstytuować się parlamentarnie i sprawić sobie prezesa“, jako prawdziwy wyskok mądrości, która przypuszcza chyba, że kilkadziesiąt, czy kilkaset osób może luźnie obradować bez zachowania form parlamentarnych? Ale mniejsza o to! — bo może kronikarz należy do rzędu tych ludzi, którzy nie obradują nigdy, tylko słuchają, co „pan“ każe. Są gusta i guściska! Zostawmy go więc przy jego gustach i sądach o działaniu innych, a przejdźmy do własnych jego przekonań. Tu znowu przytoczyć muszę *ipsissima verba* szanownego kronikarza. Mówi tedy ten pan jak następuje:

„Śmiem jednak zwrócić uwagę tych panów (tj. młodzieży uniwersyteckiéj, podpisującéj adres o język polski — przyp. *Red.*) że obok chwalebnego patrjotyzmu, zanadto radykalnie traktują kwestję niemczyzny. Dla lekarza, prawnika, dla człowieka fachowego znajomość niemieckiego języka jest konieczną, jeżeli chce śledzić postęp nauki i w tyle nie pozostać. Znaczna część młodzieży uczącéj się we Lwowie, obiera karjerę administracyjną lub polityczną, i w jednéj i w drugiéj (jakaż tu różnica pomiędzy temi dwoma karjerami?) język używany w centrum państwa równie potrzebny, — dopóki Galicja prowincją austrjacką zostanie. Wartoby zastanowić się nad tém dwa razy, nim niemczyzna na spalenie będzie skazaną. Kto wie, czy po bliższym namyśle, uniwersytet mięszany nie okaże się instytucją bardzo praktyczną. Pielęgnowanie polskiéj umiejętności wszechnica jagiellońska otrzymała w spuściźnie po wiekowéj przeszłości; niech Lwów nie gardzi specjalnością wychowania praktycznych ludzi. Nakoniec, choćbyśmy wszyscy ani słówka po niemiecku nie umieli, to jeszcze nas nie ochroni od powrotu germanizacji, jeżeli ten powrót zabójczego systematu jest w Austrji możebny. Po rewindykacji Galicji rząd wiedeński, nie pytając jakim ludność mówi językiem, nasłał obcych urzędników; w sądzie, szkole i urzędzie urzędową zaprowadził mowę.

Przepraszam za dywagancję w przedmiotach, na które nie powinienbym się porywać, bo leżą poza ograniczoną sferą kronikarskiego pojęcia. Zaraz przejdę na inny temat, tylko pierwéj zapytam pokornie, czyby nie lepiéj było wynaleść dla poparcia żądań politycznéj odrębności dla Galicji, argument inny jak ten, który figuruje na pierwszém miejscu jakiegoś programu. Stoi tam, że dziesięciowiekowa przeszłość daje nam prawo itd. Najprzód egzystujemy wszyscy nie całe dziesięć wieków, potém Galicja jeszcze nie całe sto lat liczy, bo pierwéj nikt o niéj w Polsce nie słyszał, tylko w Hiszpanji, a jeszcze potem, kto dziewięć wieków na to istniał, żeby w dziesiątym wszystko zmarnować, ten powinienby zacząć od obietnicy, że w jedynastym się poprawi i będzie się starał prowadzić porządnie.“

Przypuszczam, że redakcja *Czasu* nie czytała téj kroniki przed wydrukowaniem, bo nie chcę jéj posądzać o protegowanie podobnych myśli.

Więc dla tego, że w Wiedniu, zkąd dotąd nami rządzą, mówią po niemiecku, uniwersytet nasz lwowski ma zostać niemieckim uniwersytetem! Czyż to już, gdyby tego zachodziła konieczna potrzeba, niemożna na innéj drodze nauczyć się języka niemieckiego, jak przez słuchanie wykładów uniwersyteckich? Toż w naszym kraju dość słychać obcego szwargotu, że wspomnę tylko język francuzki, którym nie mówią z katedry uniwersytetów, a którym jednak znaczna część naszego społeczeństwa lepiéj włada niż rodzimym. I trzeba zaiste być wychowanym pod wpływem obcego języka, żeby tak ciężką krzywdę wyrządzać swojemu i odsądzać go nawet od prawa wychowywania praktycznych ludzi. „Niech uniwersytet krakowski wychowuje ideologów polskim kształconych językiem, my we Lwowie wychowujmy praktycznych ludzi na podstawie niemieckiéj.“ Zaiste, komu przy czytaniu tego zdania nie zawre oburzeniem krew polska, ten może z nazwiska być Polakiem, ale pozbył się już zupełnie uczucia polskości; dla tego w naturalnéj konsekwencji rewindykacja Galicji jest rzeczywiście rewindykacją, dla tego przeszłość nasza zamyka się w stóletnim okresie od téj rewindykacji — godna zazdrości przeszłość z mnogiemi pięknemi wspomnieniami! Ależ mój panie, jeźli ty, jako Galicjanin nie masz dziesięciowiekowéj przeszłości, zostaw ją przynajmniéj nam Polakom i pozwól samym osądzić, kto marnuje tę dziesięciowiekową spuściznę, pozwól, że ci przypomnimy, kto ją już do ostatniego przywiódł upadku?

Mimowoli zwyciężyć musi oburzenie tam gdzie śmiech litości powinien być jedyną odpowiedzią dla mandaryna życzącego sobie wprowadzenia bastonady—najprzód dla dorożkarzy lwowskich—no a potém, to potém należy do tajemnic mandaryna chińsko-galicyjskiego. Na śmiech litości tylko w dzisiejszych czasach zasługuje człowiek, który na serjo myśli, że tylko za pomocą obcego języka można być uczonym, praktycznym, mądrym człowiekiem. Przysiągłbym, że autor sam umie np. po niemiecku expedite, a jednak ani jednego z powyższych przymiotników nie odważyłbym się dodać jego mandaryńskiéj mości. Nie wierzycie mi, przeczytajcie sami całą ową kronikę lwowską, a prawda uderzy was w oczy. Tyle tam oklepanych komunałów obok zadowolenia z siebie, tryskającego z każdego zwrotu, który ma mieć znaczenie dowcipu. Łaskawco mój! zdrowy, chłopski, polski rozum nakazałby ci wstrzymać się od podobnych uwag, szkodliwych naszym najświętszym interesom, chyba, że te uwagi podyktował ci rozum niemiecki i kazał przetłómaczyć na polskie. W takim razie nie bałamuć ludzi uczciwych polszczyzną, podpisz się *„ein zufällig in Galizien Geborner“*, a każdy będzie wiedział, co warte te elubabracje.

O ustawie gminnéj.

III.

Pisarze gminni.

(Dalszy ciąg.)

Zarzut, jakiby temu żądaniu uczynić można, że pisarz jako przez gminę płatny urzędnik przez gminę tylko karanym być powinien — zdaniem naszém — byłby niesłuszny. Najprzód bowiem gmina wiejska zwykle niezdolną jest, jakeśmy to powiedzieli, do ocenienia działalności lub winy pisarza gminnego, a z tego powodu władza dyscyplinarna w myśl §. 52 wójtowi przysługująca nad pisarzem, jest czysto fikcyjna. Powtóre: zarzut ten traci nawet pozór słuszności, skoro zważymy, że naczelnik gminy i asesorowie są to również przez gminę płatni urzędnicy, a niemniéj w myśl §. 102 pomimo wyrzeczonéj w §. 64 ust. gm. zasady odpowiedzialności ich wobec gminy, prawo karania tychże przez wydział powiatowy zawsze nienaruszoném pozostaje. — Nie pojmujemy zatém, czemuby to prawo i na pisarza gminnego rozciągnioném być nie mogło, tém bardziéj, iż stanowisko pisarza gminnego jest bez porównania ważniejsze od asesorów, a częstokroć bardziéj wpływowe od naczelnika gminy. — Pamiętajmy, że pisarz gminny jest w skutek tradycjonalnego wpływu swego prawie wszędzie faktycznie członkiem zwierzchności gminnéj. Przypominamy zresztą to, cośmy poprzednio w artykule „o radach gminnych“ już nadmienili (nr. 125 z d. 2 czerwca), iż w wielu wsiach pisarze gminni wbrew §. 10 ordynacji wyborczéj gminnéj obierani zostają radnymi lub nawet członkami zwierzchności gminnych i wójtami. Dodamy tu nawet, iż wybór taki nietylko okazuje się w wielu wypadkach pożytecznym, ale częstokroć nawet koniecznym. Sprzeciwia się on ustawie, literalnemu jéj brzmieniu, lecz w praktyce przeszkadzanie mu jest wręcz niemożliwe — i okazałoby się przy najściślejszém przestrzeganiu ustawy bądź to przez starostów, bądź przez wydziały powiatowe czczą tylko pedanterją, szkodliwém formalizowaniem się w sprawie, która z łatwością ominiętą być może. Dotąd w gminach, w których pisarz jest wójtem lub asesorem, rada gminna uchwalała zwykle płacę wójta i asesorów, a osobną uchwałą oznaczała płacę pisarza i np. wójta mianowała pisarzem. Otóż postępowanie to ściśle biorąc, jako kumulujące dwa wyłączające się wzajem urzędy, sprzeciwia się ustawie, wedle §. 25 ust. gm. bowiem, wójt lub asesor stawszy się pisarzem gminnym, urząd swój traci. Rzecz się jednak zmienia i nabiera formy prawnéj, jeżeliby rada gminna, która w moc §. 31 ust. gm. ustanawia wedle swego uznania posady urzędowe — uznała za rzecz stosowną nie ustanawiać posady pisarza, a natomiast uchwalając w moc §. 49 porządek czynności i postępowania dla urzędów gminnych — nałożyła na wójta lub asesora obowiązek pełnienia czynności pisarskich i w nagrodę podjętych w téj mierze trudów i powiększonéj pracy przyznała mu z tego powodu dodatkowe wynagrodzenie lub wprost tylko powiększyła płacę wójtowską czy asesorską. Ustawa tego nie wzbrania. Wójt lub asesor nie będzie zwał się pisarzem, ale pisarzem będzie. — Zacytowany wyżéj §. 10 ord. wyb. gm., a raczéj ustęp jego ad 2, który, jak widzimy, tak łatwo da się ominąć, zmienionym, a naszém zdaniem, wcale opuszczonym być winien.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. ***Koło polityczne.*** Posiedzenie z dnia 22 b. m. w sali ratuszowéj. Obecnych 39 — galerja przepełniona — przewodniczący dr. Samelson.

Na porządku dziennym: 1) relacja z zjazdu lwowskiego, 2) wniosek w sprawie wyborów.

Szczepański Alfred jako sprawozdawca opowiada znany czytelnikom naszym przebieg zjazdu, zwracając uwagę na następujące punkta: 1) po zapadłych w Kole uchwałach programowych — inicjatywę Zjazdu wzięli członkowie Koła; 2) porozumiewały się zrazu tylko 3 grupy polityczne, atoli zaproszone były wszystkie i na zjeździe znalazło się grup pięć; 3) w skutek tego pierwotny program zjazdu za inicjatywą członków Koła zmienionym być musiał tak, iżby wszyscy obecni go zaakceptowali; 4) owocem tego porozumienia, którego sobie śmiało powinszować możemy, jest wspólny program. Do przygotowanych wniosków przyjęto w nim ważny dodatek, że żądania nasze stanowią całość, na któréj kaleczenie przez koncesyjki pozwolić nie możemy. 5) Komisja, którą zjad wybrał, została po ukończeniu obrad zjazdu zerwaną przez dr. Smolkę — gdyż nie uznał on uchwały, iż należy akcję wyborczą starać się prowadzić w porozumieniu z istniejącymi już komitetami, ale żądał działania odrazu przez osobne komiteta; 6) członkowie Koła podjęli zjazd i zachowywali się na nim nie jakoby z mocy nadanego mandatu przez Koło, gdyż na to już ustawa o stowarzyszeniach nie pozwala, ale w myśl uchwał jednomyślnie w Kole powziętych; 7) w tym charakterze złożyli deklarację, o ile program Smolki zgadza się z uchwałami Koła, a w czém się różnią; 8) w tym też charakterze stawiali wnioski postępowe, demokratyczne — jak np. reformę ordynacji wyborczéj.

Wydział Koła uważał za swój obowiązek podać te rzeczy do wiadomości Koła oficjalnie na posiedzeniu. — Gdy nikt dalszych wyjaśnień nie zażądał, punkt pierwszy na tém załatwiony.

Co do drugiego punktu porządku dziennego:

Przedstawia sprawozdawca, że wybrany na przeszłém ogólném zgromadzeniu komitet wyborczy Koła (wybrany legalnie, a nie jak komuś głosić się podoba 8 głosami), komitet ten Koła miał za zadanie porozumieć się z innemi korporacjami w celu utworzenia ogólnego komitetu dla miasta Krakowa. Jak wiadomo wziął także prezydent miasta inicjatywę utworzenia komitetu miejscowego, bezpośrednio przez wybór ludności. W skutek tego ustało szersze zadanie komitetu wyborczego Koła.

Co do samych wyborów nie wnosi jeszcze wydział kwestji kandydatów, lecz przedkłada wniosek:

„Koło uchwala, iż takich tylko kandydatów popierać będzie, którzy oświadczą się co najmniéj za programem zjazdu.“

Na żądanie ogólne odczytuje sprawozdawca program zjazdu, objaśnia go i kończy uwagą, że jakkolwiek ramy żądań zawartych w uchwałach zjazdu są nieco ciaśniejsze od uchwał Koła, zawierają one jednak najgłówniejsze punkta: odrębność polityczna Galicji, odpowiedzialność rządu krajowego — nierozłączna całość żądań naszych — wreszcie jest to program wspólny, więc Koło jako *minimum* dla kandydatów stawiać go może.

Dr. Warschauer uważa, że niektóre punkta uchwał zjazdu nie są mu jasne, dla tego przedyskutowanie ich byłoby na czasie. Ustęp o odpowiedzialności rządu jest dla niego niezrozumiałym — nawet w Anglji tak nie jest. Żąda, żeby w Kole, jako w szkole politycznéj mógł się pouczyć w tych kwestjach.

Szczepański odpiera, że odpowiedzialność namiestnika przed sejmem znaczy tyle, co ministra przed parlamentem. Korona mianuje ich z większości. Chodzi tu jedynie o postawienie zasad, że odpowiedzialność rządu i odrębne stanowisko Galicji są węgłami żądań kraju. Gdyby szan. interpelant był n. p. posłem, mogłaby go czekać czynność kodyfikowania tych zasad — w téj chwili dyskusja w tym kierunku nie należy do rzeczy; jeżeli zaś dr. Warszauer chce rozpraw specjalnych, jeżeli ma swoje projekta do ustaw — to może je postawić jako wnioski.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Lwów. *Wyciąg z protokołów 10—18 posiedzenia krajowéj Rady szkolnéj.*

(Dokończenie.)

X. Rada postanawia wystósować okólnik do dyrekcji szkół celem uregulowania obchodu tak zwanych „Majówek“ przez młodzież szkolną.

XI. Celem poparcia nauki jedwabnictwa udziela Rada Janowi Kwistkowi emeryt. dy-

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

przez

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Urywaną tę podjazdową rozmowę przerwał Józef, który czas jakiś namyślał się nad czémś.

— Nie zły pomysł — odezwał się — oryginalny, a przytém po trochu prawdziwy. Są kobiety, których wpływ osłabia fizyczną i moralną siłę mężczyzny, stary testament upostaciował je w Dalili. Ty chcesz tę samą myśl wypowiedzieć jaskrawiéj, z większą cierpkością. Trudność jednak nie mała. Wszystko zależeć będzie od wykonania. Mierności taki pomysł nie znosi. Jeżeli ci się uda, będzie to arcydzieło.

W téj chwili dziecię zapłakało w kołysce. Matka co prędzéj wstała i pobiegła do niego.

— A prawda — odezwał się Józef, wstając — musimy i my ci się pochwalić z naszém arcydziełem. Chodź! zobacz. No! Leoniu! pochwal się przed nim.

— Józefie! — odezwała się Leonja lekko obrażona i zawstydzona.

Na przeproszenie za ten wybryk dobrego humoru przytulił ją do siebie i pocałował w zarumienione czoło.

Niedługo potém kobiety przeszły do drugiego pokoiku. Józef podał Kamilowi cygara i usiedli obaj do przyjacielskiéj pogawędki.

Więc to ta sama Leonja, o któréj mi niegdyś wspominałeś? — zapytał Kamil.

— Tak.

— Nie omyliłeś się więc, mówiąc wtedy, że znasz dobrze grunt jéj serca. Jesteś z nią szczęśliwy?

— Bluźniłbym, narzekając na nią. — A cóż ty nie myślisz o ożenieniu?

— Nie — odrzekł Kamil krótko. Widać było, że zapytanie przyjaciela było mu przykrém i nie chciał daléj o tém mówić.

— Ha! może i lepiéj. Jakkolwiek uważam stan kawalerski za anormalną sytuację, w któréj człowiek staje się nierzetelnym dłużnikiem społeczeństwa i poprostu zarywa je; jednak dla artysty możebym zrobił wyjątek. Fantazja potrzebuje podrażnienia.

— Rodzaju ostrogi, która kaleczy, ale dodaje ognia — wtrącił Kamil.

— Coś podobnego. A szczęście małżeńskie zbyt tuczy duszę, że uderzeń téj ostrogi nie czujemy. Dusza wtedy układa się do poziomu zwyczajnych, codziennych stosunków. Nie byłem artystą, ale zdaje mi się, że dla jego twórczości taki poziom za nizki. A jeżeli znowu małżeństwo się nie dobierze, wtedy nie już artysta ginie, ale człowiek. Widziałem już takie upadki.

— Więc zdaniem twojém, nam nie wolno zakosztować ziemskiego szczęścia i chcąc być trochę wyżéj nad ziemią, musimy zostać sami.

— Macie tam sztukę.

Bolesny uśmiech skrzywił usta Kamila.

— I sądzisz, że to wystarczy. Artysta jest także człowiekiem.

— Jak widzę, masz matrymonjalne zamiary.

Kamil zarumienił się.

— Broń Boże, ale nieraz myślę nad temi kwestjami.

Zmienili potém przedmiot rozmowy. Mieli sobie tyle do powiedzenia, tak długo się nie widzieli. Z kolei przyszło im mówić o dawnych znajomych.

— A o Ludwiku ani słychu. Od czasu tego listu, który ci pokazywałem, nic nie wiem, co się z nim dzieje. Przepadł jak kamień w wodę. Dowiadywałem się o niego, przeglądałem szematyzmy kościelne, ale nigdzie nazwiska jego nie wyczytałem; albo je zmienił, albo też nie wstąpił do seminarjum.

— Więc prawdopodobnie to był on — odezwał się Kamil, coś sobie przypominając.

— Jak to, widziałeś go?

— Tak mi się zdaje, nie jestem pewny.

— Gdzie?

— W Rzymie. Było to właśnie w wilję mego wyjazdu. Podczas jakiéjś uroczystości kościelnéj spostrzegłem w czarnym tłumie księży jednę twarz, która mi bardzo Ludwika przypominała.

— A więc został księdzem. Szkoda. A ja długi czas się łudziłem, że sobie inny obrał zawód. Ha! stało się.

Wspomnienie o Ludwiku zakończył smutném westchnieniem i nie mówił o nim już więcéj.

Nad wieczorem Kamil zabierał się do odejścia.

— Co robisz wieczorem? — spytał go Józef — czy nie masz na dziś żadnego już projektu?

— Nie. Zostanę w domu.

— To chodź z nami na maskaradę. Obiecałem mojéj żonie, że ją tam zaprowadzę. Nigdy nie widziała jeszcze maskarady. Gdybym jéj odmówił, wyobrażałaby sobie, że Bóg wie jakich przyjemności ją pozbawiam. A tak pójdzie, nadrepta się w tłoku i gorącu, nasłucha się pisku i jestem pewny, że jéj się nie zechce kosztować drugi raz tych przyjemności. — W ten sposób wyleczyłem ją już z wielu zachcianek... No, pójdziesz z nami?

Kamil się namyślał, nie miał wielkiéj ochoty, bo nie lubił tego rodzaju zabawy.

— No chodź, chodź. Będzie nam przyjemniéj w twojém towarzystwie. Poświęć nam już dzisiejszy wieczór, bo potém kto wie kiedy cię znowu zobaczymy, jak się zasiedzisz przy twoim Prometeuszu.

Kamil wymawiał się, że nie może matki zostawiać tak saméj.

— Toć w nocy matka spać będzie.

— Ale wieczór.

— Więc wiesz co? Pójdziemy teraz razem do twojéj matki, przepędzimy z nią wieczór, a potém wrócimy tu po moją żonę. Dobrze?

Kamil zgodził się na ten projekt Józef pożegnał żonę i kazał jéj być gotową na godzinę jedenastą, poczém wyszedł z Kamilem.

O oznaczonéj godzinie wrócili sankami i zabrali z sobą Leonję na maskaradę.

Była to jedna ze świetniejszych tegorocznych maskarad. Tłum różnobarwny masek i osób niezamaskowanych zapełniał salę tak licznie, że z trudnością można się było przecisnąć. Cała ta masa ludzi płynęła w około sali ponosząc za sobą wszystkich, którzy się w jéj wir dostali mimo ich woli. Leonja z mężem i z Kamilem znaleźli się także w tym tłumie i posuwali się z nim razem, dopóki im się nie udało przecisnąć w róg sali, zkąd dobrze obserwować mogli całość maskarady, przesuwającą się koło nich jak ruchoma panorama.

Leonję z początku ten różnojęzyczny gwar, w którym piski masek przeważały, te larwy najdziwaczniejszych kształtów, począwszy od tajemniczych dominów aż do charakterystycznych pajacowskich twarzy z dużemi nosami, w pierwszéj chwili odurzył i przestraszył. Cofała się zlękniona, ile razy jakaś maska zbliżała się do niéj i z wykrojonych otworów rzucała na nią spojrzenie. Późniéj oswoiła się z tém i bawiły ją czas jakiś te rozmaite kostjumy pajaców, tyrolów, zbójców, mnichów, cyganek, ogrodniczek, hiszpanek etc., łowiła ciekawie uszkiem ich piszczące rozmowy, sekowania, które jednak przeważnie ograniczały się na słowach: „a i ty tutaj?“ „znam cię.“ Niezadługo jednak uczuła znużenie i przesyt; gra kolorów przeróżnych strojów zmęczyła jéj oczy, pisk, wrzawa, hałas, w którym trudno było rozróżnić słowa i rozumieć coś, drażniły niemile jéj uszy i nabawiły wielkiego bólu głowy i prosiła męża, by mogli się wydostać na świeże powietrze. Złączyli się więc znowu z tłumem poruszającym się, który ich zaniósł do drzwi wychodowych, zkąd przeszli do *foyer*. Wśród tego przeciskania się jedno tylko kobiece domino trąciło Kamila w ramię wachlarzem i rzekło:

— Ona tu jest.

Kamil odwrócił się za maską, nie zaczepił jéj jednakże ani się wrócił za nią

— No, byłeś szczęśliwszy od nas, — rzekł Józef, gdy się wydostali na wolne miejsce, — ciebie choć jedna maska zaczepiła. Cóż ci powiedziała?

— Oklepany frazes, którego nawet nie rozumiem...

— Jak tu chłodno i przyjemnie — odezwała się Leonja ocierając chustką czoło, — żeby to jeszcze można napić się coś chłodzącego, mam ogromne pragnienie.

— To zostańcież z Kamilem, a ja ci przyniosę.

Kamil ofiarował się, że go zastąpi i nie czekając na pozwolenie wrócił do sali i przeciskał się ku bufetowi.

W bufecie był również tłok ogromny. Wszystkie stoły i stoliki zajęte były przez jedzących i pijących, a przestrzeń między niemi tak gęsto zapchana stojącymi, że z trudnością do kasy przepchać się można było.

Przy jednym z większych stołów zasiadło liczne towarzystwo złożone przeważnie z aktorów i aktorek cieńszego kalibru i ich protektorów. Wszyscy byli w doskonałych humorach, wino bowiem szumiało im w głowach, iskrzyło się w oczach i rozwiązało usta w wesołe, często dość swobodne rozmowy. Szczególniéj odznaczał się dobrym humorem i krzykliwą rozmową jakiś ogorzały brodaty bojar moskiewski, fundator dzisiejszego bankietu, otoczony baterją butelek szampańskich. Obok niego z jednéj strony siedział hrabia Maurycy, a z drugiéj dawna nasza znajoma — Lucynka.

Nie była jednak już podobną do téj Lucynki, jaką poznaliśmy w początkach naszéj powieści. Rysy jéj twarzy spokojne niegdyś i poważne, teraz ożywiły się jak ciche tonie jeziora rozruszane wiatrem. Namiętności i rozrzucone wesołe życie zburzyły ten spokój twarzy a może i duszy. Tylko w dużych, szafirowych oczach

rektorowi szkół głównych i emeryt. profesorowi Kozubowskiemu w Krakowie jednorazową subwencję każdemu w kwocie 100 złr. w. a.

XII. Rada postanawia rozpisać konkurs celem wysłania 4ech nauczycieli do zagranicznych seminarjów nauczycielskich dla praktycznego zaznajomienia się z urządzeniem tych zakładów i trybem nauki, korzystając w téj mierze z funduszów przez Wydział krajowy do dyspozycji Rady szkolnéj oddanych.

XIII. Rada wyznacza nagrodę w kwocie 500 złr. za napisanie najlepszéj książki do nauki powtarzania.

XIV. Na zapytanie, czy dzieci szkolne obowiązane są uczęszczać na naukę religji do kościoła lub cerkwi, oświadcza rada, iż nauka religji w szkole udzielana być winna ponieważ jest szkolnym przedmiotem obowiązkowym.

XV. Rada zezwala na założenie dwuklasowéj niższéj szkoły realnéj niesamodzielnéj w Wieliczce.

XVI. Rada deleguje emeryt. dyrektora gimnazjalnego i radcę szkolnego Piątkowskiego do przewodniczenia egzaminom dojrzałości w gimnazjach: Tarnowskiém i Rzeszowskiém.

XVII Rada postanawia użyć zaoszczędzenia z kwoty 20.000 złr. przyznanéj przez Radę państwa dodatkowo dla galicyjskiego funduszu naukowego w roku 1870, na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli szkół ludowych.

XVIII. Rada uchwala wyrazić dyrektorowi szkoły głównéj w Złoczowie Filipowi Siarkiewiczowi swe uznanie za zasługi położone w zawodzie nauczycielskim.

XIX. Rada postanawia rozpisać konkurs na dwie posady nauczycielskie mianowicie nauczyciela filologji i historji w gimnazjum Jasielskiem.

XX. Rada uchwala regulację płac w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1870 nauczycieli gimnazjów w Wadowicach, Bochni, Tarnowie, św. Anny w Krakowie, w Rzeszowie i w Nowym Sączu.

Warszawa, 18 czerwca.

78.) [Szkoły, — pobyt w. ks. Marji Mikołajewny] Wszystkie szkoły pokończyły swój kurs nauk i odbywają egzamina. Jak podczas nauki, tak i na egzaminie główny nacisk położony jest na język moskiewski — ma on być alfą i omegą wiadomości ucznia. Ztąd wielu najlepszych i najpilniejszych uczniów, z powodu nieudania im się egzaminu z języka moskiewskiego, utraciło prawo do otrzymania patentów w tym roku, — liczba tych co otrzymają świadectwa, jest bardzo nieliczną. Uczeń gimnazjum lubelskiego, nazwiskiem Popiel, wzór pilności, nie dostał patentu z przyczyny niedostatecznego stopnia z języka moskiewskiego. Zrozpaczony takim owocem siedmioletniéj usilnéj pracy, targnął się dłonią samobójczą na swe życie, ojciec zaś jego w popędzie pierwszego uniesienia usiłował osobistą satysfakcją na inspektorze gimnazjum ból swój wywołany tą katastrofą ukoić.|

Przed kilkoma dniami przybyła do Warszawy z zagranicy W. Ks. Marja Mikołajewna, a następnie wyjechała do Petersburga. Pobyt swój w Warszawie zaznaczyła ekscentrycznym wybrykiem, który oburzył wszystkich Warszawian. Kazała mianowicie wwieść się do ogrodu saskiego i przejechać przez główne aleje, ku wielkiemu zgorszeniu licznie zebranych spacerujących. Dodajemy, że ogród ten niema bynajmniéj charakteru parku i że postąpienie podobne dowodzi wysokiego beztaktu i lekceważenia sobie opinji.

Warszawa. Wszystkie władze a przedewszystkiem policja rozwijają gorączkową czynność w przygotowaniach na przyjęcie cara, który w powrocie z Ems ma tutaj dni kilka przepędzić. Wiedząc, że jest pod panowaniem myśli czarnych i pewnego rodzaju melancholji, chciałaby władza usunąć z oczu monarchy wszystko, coby mogło powiększyć jego smutek; nadewszystko obawia się, aby nie wywarł na nim wrażenia ubiór czarny, jaki noszą kobiety, a który car mógłby wziąść za oznaki żałoby; to téż przedsięwzięto nową krucjatę przeciwko sukniom, okryciom i kapeluszom czarnym.

Ponieważ policja przekonała się o bezskuteczności przestróg, udzielanych damom przez jéj ajentów, przeto zdecydowała się wreszcie do użycia na pokonanie ich oporu dość osobliwego środka. Wystósowała bowiem tajny okólnik do wszystkich właścicieli kamienic, w którym nakłada na nich obowiązek zawiadomienia swych lokatorów, że noszenie ubioru czarnego byłoby uważne za czyn rewolucyjny, któregoby władze nie mogły bezkarnie przepuścić. Właściciele więc mają podpisać oświadczenie, że zapoznali z treścią okólnika wszystkie damy mieszkające w ich kamienicach. Każdy właściciel, przez którego niedbalstwo kobieta jaka nie dowie się o zakazie i będzie nosiła kolor wzbroniony, podlegnie surowéj karze. Z początku noszono się z myślą ogłoszenia nowego rozporządzenia przeciw ubiorowi czarnemu, wszakże nie wykonano tego zamiaru z obawy, aby dzienniki zagraniczne podobnego rozporządzenia nie powtórzyły.

Obiecują nam, że car, zaszczycając obecnością swoją bal i ucztę, które wyprawi prezydent miasta za pieniądze obywateli, skorzysta ze sposobności, aby przemówić do zgromadzonych i stawić im przed oczy szereg reform, zaprowadzonych w ostatnich latach dla dobra Królestwa. Azali przemowę jego poprzedzi adres obywateli do monarchy? Rzecz ta nie zdaje się być jeszcze roztrzygniętą w kuźni, gdzie się zwykle podobne adresy fabrykują.

Wspomniałem o reformach; otóż zapowiadają nam nową. Warszawie wolno będzie odtąd, równie jak miastom moskiewskim, wybierać sobie prezydenta czyli burmistrza z pomiędzy obywateli miasta; wszakże już naznaczono, kogo obywatele mają wybrać. Kupiec Moskal Istomin, niezmiernie bogaty i wielce protegowany przez rząd, jest tym, którego uznano za najgodniejszego do reprezentowania mieszczaństwa polskiego.

Hrabia Berg zrobił w przeszłym tygodniu wycieczkę do Kielc celem uczestniczenia przy poświęceniu zbudowanéj tamże cerkwi prawosławnéj. Dziennik urzędowy cuda opowiada o przyjęciu, jakie lud wdzięczny zgotował reprezentanowi „rządu, który go obsypuje dobrodziejstwami.“ „Tym razem — powiada naiwnie *Dziennik* — nie były to owacje nakazane, lub przygotowane naprzód, gdyż 400 chłopców i dziewcząt śpiewało hymn rosyjski, kiedy dniem poprzednio nikt jeszcze w mieście nie wiedział, że namiestnik cara ma przybyć. Był to dobrowolny objaw ze strony dzieci, które pospieszyły tylko okazać wdzięczność, jaka przepełnia codziennie usta rodziców.“

Gdzież się znajdzie coś bezczelniejszego w tym rodzaju? C. N. E.

Cieszyn 21 czerwca.

(Dokończenie, które wczoraj przez omyłkę nie zostało umieszczone.)

Pożal się Boże nad starszém duchowieństwem naszém! Dla gmin okręgu frydeckiego kandyduje arcyksiążęcy ferwalter Obraczaj. Człowiek to ograniczonych zdolności i niewielkiéj nauki — ale — ma szanse za sobą; chłopi mają zarobki, furmanki w hutach arcyksiążęcych, więc są poniekąd zobowiązani. Prócz tego jestto rządowy kandydat i ma poparcie przez urzędników; co zaś najgorsza, jeździ z nim ks. dziekan Stachała z Dobréj, od wsi do wsi i namawia lud — rozumie się przy beczkach piwa — by obierali Obraczaja, a nie księdza Orła, poleconego przez komitet narodowy.

„Co się tam ksiądz ma do polityki mięszać,“ powiada ks. dziekan, „niech raczéj patrzy kościoła a modli się.“ Bezwątpienia takie argumenta i z takich ust mogą lud obałamucić. Ależ księże dziekanie, z wszelkiém uszanowaniem pozwól sobie powiedzieć, że ten zarzut i do ciebie w zupełności da się zastosować, więcby też może lepiéj było zostać w domu przy brewiarzu a nie dać się do niecnych celów używać przez tych, którzy narzędzie tak długo cenią, jak długo im jest potrzebne; potém je kruszą i odrzucają. Nie jestże to przykładaniem brzytwy do własnéj szyi?

Rozesłano tu między lud „Krakowiak o wyborach do sejmu szląskiego.“ Pomysł bardzo dobry i wykonanie odpowiednie, a trafi łatwiéj do przekonania ludu niż dziesięć suchych odezw wyborczych. Musiano go w Krakowie drukować, bo tu nie było można. Posyłam wam jeden egzemplarz; może was zaciekawi a pouczy zarazem, jak my się tu do rzeczy bierzemy.

Narodowy komitet wyborczy czyni z swéj strony co może, by wybory pomyślnie wypadły. Ale czy mu się uda wszystkie zwalczyć trudności i dopiąć celu? Bóg jeden raczy wiedzieć, dzięki zwłaszcza obłudnéj neutralności rządów ministra-rodaka. Obecnie jakoś na opak rzeczy idą. Mybyśmy sobie życzyli, żeby rząd ministra-rodaka tak był obojętnym na wybory jak nasz książe-rodak, a książe-rodak żeby tak był neutralnym jak rząd ministra-rodaka!

Peszt 16 czerwca.

(List trzeci.)

(Dokończenie.)

J. M. Jakąż dziś korzyść przynieść nam może wyłączny ścisły sojusz z Węgrami i uzyskanie od nich prawa, które zawsze uważać będą za dobrodziejstwa i łaskę, a one niczem innem nie są dla nas, jak koniecznością sprawiedliwości? Oto wyparcie się Polski i własnéj misji, odepchnięcie nas przez całą Słowiańszczyznę, z przekleństwem i nazwą sług ujarzmicieli, a utrwalenie dalszéj propagandy Moskwy w Austrji i na południu.

Gdy w każdym razie wyrobienie w własném łonie sił, nieustanna praca i zdobywanie ciągłą walką przez siebie samych praw i pozycji nam przynależnych w państwie, da nam przez ten jedyny tylko środek własną potęgę, a z jéj konsekwencji pozyskanie słusznych naszych żądań i rozwiązane zawsze ręce do dźwigania braci naszych z toni niemiecko-madziarsko-mongolskiéj.

Jak Węgrzy radziby wyzyskać naszą sympatję ku sobie i słabe dziś stanowisko, jak również korzystać z ugody, służyć może za dowód ostatnia mowa księcia Władysława Czartoryskiego, pisana w kancelarji Andrassego, a która może służyć za wyraz programu Węgier dla Polski.

Na téj podstawie ścisły sojusz z Węgrami w téj chwili jest niemożliwy i kompromitujący i w tych warunkach nieużyteczny.

Między innemi stworzyłby u nas zaraz partje wewnątrz narodu słusznie walczące ze sobą o godność postępowania w polityce zewnętrznéj. Bo gdy jedni chcieliby naród kompromitować, drudzy musieliby protestować przeciw temu. Tym sposobem siły, które przy dzisiejszém ubóstwie zużywać należy nam tylko na własną pracę wewnętrzną, zmuszenibyśmy byli marnować dla obrony honoru narodowego wobec pobratymczych ludów i agitacji zewnętrznych.

Rozdrażnienie powstawałoby w nas samych, którém nie moglibyśmy ukoić pokrzywdzonych i obrażonych.

Węgrzy czekają, czekajmy i my, gdyż ani jednéj partji tam teraz nie ma, którаby podała nam szczerze rękę. Program skrajnéj lewicy jest więcéj socjalny jak polityczny, a zawsze nadto idealny i dziś niemożliwy.

Węgrzy czekają, czekajmy i my, a nie tracąc czasu pracujmy nad wyrobieniem własnéj organizacji i podniesieniem bogactwa, świećmy przykładem naszych prac, jasnością programu i wysokim celem żądań, to będzie na dziś najlepszy środek do pociągnięcia ku sobie tych, którzyby tak radzi łączyć się z nami. Pokrzywdzeni również, a słabsi od nas, skutkiem mimowolnéj atrakcji dążą zawsze do większéj siły, którą posiadamy. Wspólne interesa pociągają ich ku nam, jedność plemienna i zasada sprawiedliwości, jaką przedstawiać powinniśmy, wzbudzi zaufanie i sympatją.

Pierwsze zapowiedzi pochodu mongolsko-moskiewskiego na Europę, czy to w sprawie wschodniéj, czy innych zawikłaniach, rzucą Węgrów w nasze objęcia, a wtedy my warunki dyktować będziemy. I tu jest jedyny punkt styczny z Węgrami, i tu główna waga wspólnego interesu i jego doniosłość.

Im dłużéj Węgrzy opierać się będą, jak to dziś czynią, wzrostowi naszych sił przez wstrzymywanie u nas praw samorządu, tém dla nich gorzéj.

W tym to kierunku i względzie przestrzegajmy Węgrów i siebie, a nie jak zalecają stańczyki: „sen przed strachem moskiewskim“, a centraly niemieckie: „niemoc państwa“, co na jedno wychodzi.

Czytając wasz dziennik, oceniam całą doniosłość programu waszego, a pragnąłem tylko rozjaśnić kwestję co do stosunku z Węgrami, życząc aby program ten stał się programem narodu.

Francja.

Paryż 20 czerwca.

) [Oświadczenie ministra p. Valdrôme w komisji względem wniosku p. Guyot Montpeyroux — długi paryzkie i projekta dalszych przebudowań — posucha i jéj skutki — środki sprowadzenia deszczu — projekt zniesienia cła na zboże — obchód Bożego Ciała — adresy duchowieństwa francuzkiego do papieża i brewy papiezkie — sprawa marokańska.]

Dawno już większość izby francuzkiéj nie miała tak rozpromienionego oblicza, jak po kategoryczném oświadczeniu pana ministra spraw wewnętrznych, że reforma ordynacji wyborczéj dopiero za dwa lata będzie potrzebną. Było to w komisji obradującéj nad wnioskiem p. Guyot Montpeyroux, który żądał oznaczenia prawnego okręgów wyborczych i pomnożenia liczby deputowanych do 410. Pan Valdrôme oświadczył przy rozprawach nad wnioskiem, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, ale że pośpiech w téj sprawie niepotrzebny, bo zmiana chyba za lat dwa mogłaby być zaprowadzoną. Komisja natychmiast złote słowa pana ministra zaznaczyła w protokóle, a panowie z większości odetchnęli po wszystkich strachach, jakiemi ich projekt nowéj ordynacji dręczył. Ciało prawodawcze obradowało nad kilkoma petycjami, z których najważniejszą dla Paryża była prośba przedsiębiorców budowniczych, żądająca w imieniu 200,000 robotników bez zatrudnienia podjęcia na nowo prac około przebudowania Paryża. Jestto kwestja piekąca dla stolicy, która ma zanadto długów, aby mogła daléj prowadzić zaczęte dzieło, chyba że reprezentacja kraju zechce się do tego przyczynić.

Zresztą posucha i spodziewany zewsząd straszny nieurodzaj i brak paszy stanowią główną treść wszystkich rozmów tutejszych. Posucha ta przybrała tak zatrważające rozmiary, mianowicie w niektórych okolicach, że lud w formalnéj jest rozpaczy, co zrobić z bydłem, którego nie ma czém posilić. Wszelkie sposoby sprowadzenia deszczu używane na wsi, okazały się bezskuteczne. Opowiadają nawet dość drastyczny wypadek o zajściu, jakie miało miejsce w jakiejś lotaryngskiéj wiosce między ludnością a proboszczem, którego kilkotygodniowe modły nie zdołały sprowadzić kropli deszczu. Lud przypisywał winę poprostu nieudolności proboszcza i na dobre zabierał się do niego. Tutaj w Paryżu podobno na serjo noszą się z myślą wyprawienia wielkich ćwiczeń artylerji na placu Marsa i w okolicy Vincennes, aby przez strzelaninę sprowadzić upragniony deszcz. Ludzie doświadczeni ten środek uważają za niezawodny. W takich okolicznościach wniosek o zniesienie cła na przywóz zboża, mimo oporu ministerjum, ma szanse utrzymania się, bo z pewnością w tym roku wielka będzie zachodzić potrzeba przywozowego zboża.

Uroczystość Bożego Ciała zgromadziła w kościołach paryzkich niezwykłą liczbę pobożnych. Właściwych procesji tu w Paryżu niema, odbywa się tylko procesja wewnątrz kościoła. Jedyny wyjątek stanowi procesja przy kościele św. Magdaleny, która się odbywa zewnątrz kościoła, obok pięknéj kolumnady otaczającéj ten przybytek. Tym razem cała zewnętrzna ściana téj świątyni była okryta bogatą czerwoną aksamitną materją, na tle któréj przesuwał się orszak procesyjny. Cały dwór był na nabożeństwie w Tuillerjach prócz cesarza, który był i jest dotąd cierpiącym, jakkolwiek miało nastąpić znaczne polepszenie.

Adresy niższego duchowieństwa francuzkiego do papieża, o których wam już dawniéj wspominałem, nie ustają bynajmniéj, przeciwnie zdaje się, jakoby były wynikiem dobrze obmyślanéj organizacji. Papież naturalnie na każdy taki adres odpowiada przez *breve* pochwalające przywiązanie do wiary i do apostolskiéj stolicy wiernych synów kościoła. Wszystkie te brewy i adresa drukuje skrupulatnie *Univers* dla dla tém większego zbudowania wiernych i zastraszenia owych niewiernych biskupów, którzy w Rzymie targają się przeciw nieomylności.

Sprawa konfliktu marokańskiego na nowo odświeżoną została przez oświadczenie oficerów 2 pułku żuawów, którzy brali udział w ekspedycji 15 kwietnia. Protestują oni przeciw fałszywemu sprawozdaniu z téj wyprawy w dzienniku *Temps*, jednak tak niezręcznie, że jeszcze bardziéj kompromitują czyn jenerała Wimpfen. Pokazuje się bowiem, że nie dla braku ładunków, ale wskutek poniesionych strat żuawi musieli się cofnąć.

Sprawy miejskie i powiatowe.

O reorganizacji magistratu.

Odbieramy następujący list:

„Upraszamy szanowną redakcję o umieszczenie następnych uwag bezstronnych, a jedynie natchnionych sumienną gorliwością o dobro miasta.

Na dzień jutrzejszy, w piątek, zwołano walne posiedzenie rady miejskiéj w celu zamianowania urzędników konceptowych do magistratu.

Dzień jutrzejszy stanowi ważną epokę dla przyszłości, pomyślności, rozwoju lub zastoju Krakowa, bo w nim rozstrzygnie się, w czyje ręce, zdolne lub niezdolne, chętne lub niechętne, energiczne lub opieszałe dostanie się administracja miasta.

Dlatego też krok ten wymaga wielkiego zastanowienia się i rozwagi, dlatego członkowie rady, w których współobywatele zaufanie swe położyli, powinni godnie, sumiennie a z istotnym pożytkiem rozwiązać to zadanie.

Zadanie to atoli nie jest tak łatwém, a okoliczności nieprzyjazne uczyniły je jeszcze trudniejszém.

Po wielu latach rządów biurokratycznych, odznaczających się samowolą; rządów, które dla celów policyjno-politycznych poświęcały nieraz dobro, pomyślność, interesa i szczęście miasta — zostaliśmy nakoniec usamowolnieni.

Usamowolnienie to jednak nie było zupełném, bo w samym zarodzie już skrzywione niedokładnym, że nie powiemy tendencyjnym statutem, który w wielu razach pracę około dobra miasta utrudnia — ale nie miejsce dziś o tém mówić.

Zaledwie atoli rada miejska, któréj niby pełnoletniemu dziecku oddano w zarząd ojców dziedzictwo, objęła je, gdy już w tych, którzy jéj powinni byli być prawą ręką w administrowaniu puścizną, znaleźli bierny a ciągły opór.

Upłynione dzieje lat czterech wyraźnie przeświadczyły nas, że w nowym dawny magistrat żyje, że na każdym kroku usiłuje czynić radzie zawady, wyłamywać się z pod jéj uchwał, paraliżować lub odraczać ich wykonanie — słowem okazać, że rządy autonomiczne są mu nieznośne i nigdy z niemi zgodzić się nie potrafi. Że władze biurokratyczne prowadzą walkę z autonomicznemi, dowodem tego stanowisko starostw względem rad powiatowych.

Mimowolnie więc tu nasuwa nam się na myśl zapytanie księdza biskupa Warmińskiego: „Czy nos dla tabakiery? czy ona dla nosa?“ Czy rada miejska dla magistratu? — czy on dla rady?

Niepodobna w tém winy zwalać na prezydenta. Zasłużony ten mąż starał się wszelkiemi siłami robić wszystko co tylko można dobrego dla miasta — ale czyż mógł to robić?

Najlepszy administrator nie może być wszędzie i nie wywiąże się z swego zadania, jeżeli podwładni wykonawcy jego woli pełnią ją tak jak im się podoba, starając się formułkami usprawiedliwić swą opieszałość lub niechęć.

Wszystko tu zależy od bezpośredniego szefa magistratu. Może on być najzdolniejszym, najlepiéj z interesami miasta obznajomionym, a jednakże zapatrującym się z swego odrębnego stanowiska na sprawy miasta i pragnącym, ażeby oprócz jego żadnéj innéj woli nie było.

Urzędnikowi nawykłemu słuchać rozkazów wysokich dygnitarzy, prowadzić mechanizm według zawsze zaprowadzonych formuł, z któremi wzrósł, czynność liczyć na ilość numerów pobieżnie załatwionych, niepodobna nagiąć się pod zarząd ludzi niefachowych, choć prawych i najlepszemi chęciami przejętych — niepodobna mu ulegać ich postanowieniom i uchwałom — niepodobna wreszcie pogodzić się z niewygodnym systemem autonomicznym.

Podwładni mu urzędnicy, poznawszy dobrze to usposobienie swego naczelnika, ślepo idą za niém, gardząc niejako narzuconą im radą i uważając siebie za władzę niepodległą.

Z tego wypływają rządy chrome i niepożyteczne, na jakie od lat czterech patrzymy. W tém spoczywa cała wadliwość dotychczasowego magistratu.

Widziała to dobrze rada, widziało miasto i dlatego postanowiło zorganizować magistrat tak, aby był narzędziem w jéj ręku, lecz nie ona zabawką w rękach magistratu.

Ciężkie to było zadanie i wlekły się lata, zanim nareszcie przystąpiono do organizacji na serjo. A i tu zaraz wszechwładny magistrat dał uczuć radzie swą potęgę: bo uchwalone na d. 20 stycznia r. b. ogłoszenie konkursu na posady, rzeczywiście dopiero w d. 18 marca i to w jednym tylko dzienniku *Czasie* ogłosił, mając jak się zdaje na myśli powyższym sposobem umniejszyć sobie liczbę współzawodników.

Działanie to zrodziło owoce — mała ilość kandydatów podała się na urzędników w magistracie, a sam szef jego dotychczasowy, nie podawał się wcale, aż wtedy, gdy ktoś inny zgłosił się o tę samą posadę; było to według naszego przekonania jawném lekceważeniem władzy, od któréj przyszła jego nominacja zależała. Dla czego cofnął się drugi kandydat, rzecz dla nas zagadkowa i zasługująca na konieczne wyjaśnienie.

Na posady radców, referendarzy, adjunktów itd. podali się prawie sami dotychczasowi urzędnicy, a oprócz nich garść innych ludzi — choć przecież do pełnienia podobnych posad zdaje się nie zabrakłoby ludzi — nawet między Krakowianami, rozproszonymi po Królestwie polskiém, którym rządy bachowskie i szmerlingowskie, mimo ich zdolności, odmówiły kawałka chleba w rodzinném mieście, a którzy je znają tak dobrze, jak i kto inny i mogą mu służyć pożytecznie już dla tego samego, że się z biurokratycznym despotyzmem zgodzić nie mogli.

Wszystkiemu, zdaniem naszém, winno tu późne ogłoszenie konkursu i niezamieszczenie go we wszystkich pismach. Czyż trudno się domyślić, dlaczego magistrat tak postąpił?

Rada więc w niemałym jest kłopocie, a komisja reorganizacyjna zapewne musiała ciężkie przechodzić chwile. Obojgu związał ręce magistrat.

Dobrze obmyślany na korzyść biurokracji paragraf statutu wymaga od kandydatów egzaminów prawniczych. Nie jeden więc kandydat zdolny, z administracją przez długoletnią praktykę obznajomiony, może stokroć być użyteczniejszym miastu, aniżeli świeżo upieczony doktor obojga praw. Bo sprawy miasta, czysto administracyjnéj natury na urzędnika dobrego, chętnego i nieprzekupnego administratora wymagają, a jurysta nie ma tu tak wiele do czynienia. Paragraf ten jednak nie powinien odstraszać rady miasta; na brak urzędowéj kwalifikacji jest od niéj dyspensa, któréj wydział krajowy nie odmówi, jeżeli urzędnik dla swéj zdatności silném i umotywowaném należycie przedstawieniem będzie poparty — bo wydział już nieraz przelewał swe prawa w autonomicznym zakresie na radę miejską, wiedząc dobrze, kto dla niéj pożytecznym być może. (Przywiedziemy tu dowód na osobie urzędnika magistratu p. Piwońskiego.)

Niechaj więc rada uznawszy którego z kandydatów godnym i zdolnym do sprawowania urzędu, a niemającym wymaganych kwalifikacji, stanie za nim silnie i przedstawi go do dyspensy, a może być pewną że ją wyjedna. § 60. statutu stanowi, że prezydent przedstawia kandydatów, jeżeli jednak kandydat jego upadnie, niechaj szanowna rada nie zapomina, że każdemu radcy służy prawo przedstawienia kandydata, a wniosek ten umotywowany i poparty pod głosowanie wziętym być musi.

Niechaj rada późném ogłoszeniem konkursu niemająca wyboru dostatecznego i o tém pamiętać zechce, że może zamianować lub potwierdzić kogoś na urzędzie tymczasowo, tytułem próby, a jeżeli zadowoloną nie będzie z niego, wolno jéj nowy ogłosić konkurs.

Rozwaga i odwaga, niezależność, sumienie i chęć dobra dla miasta niechaj kieruje przekonaniem szanownych naszych wybrańców, ani prywata, ani życzliwość lub przyjaźń osobista niech nie kieruje ich zdaniem. Niechaj nie lękają się narazić komukolwiekbądź, bo tu idzie o przyszłość i naszą i naszych dzieci. Co się dziś zrobi, nie da się tak łatwo odrobić. Jeżeli zabraknie na jaką posadę kandydata sumiennego i pragnącego poświęcić się dobru miasta, lepiéj zaczekać, niż zbytnim pośpiechem obsadzić ją z jego szkodą niepowetowaną.

Posiedzenie piątkowe wyda nam świadectwo, czy potrafimy rządzić się sami, czy też mamy być jeszcze prowadzeni na pasku biurokratycznym. Posiedzenie piątkowe to ogniowa próba dla naszéj rady, z któréj, mamy nadzieję, wyjdzie nienaruszoną i nieskalaną jak złoto.

---

pozostał dawny wyraz niezmąconego spokoju i poważnego zamyślenia, który dziwnie odbijał teraz od twarzy i życia téj kobiety. Kontrast ten miał w sobie coś demonicznego, co pociągało ku niéj i zarazem na wodzy trzymało tych, co się do niéj zbliżali. Słowa jéj rozpalały namiętnością, a spojrzenie gasiło je jak lód — obojętnością. Piękność jéj przez te trzy lata nietylko nic nie ucierpiała, ale nawet spotęgowała się, kształty zaokrągliły się rozkosznie i drażniły zmysły miękiemi linjami, a postać cała nabrała życia i gracji, którą niesłychanie podnosiła świetność toalety.

Nie potrzeba może dodawać, że była królową dzisiejszego bankietu, że dla niéj jedynie bojar tak hojnie rozlewał szampana. Lucyna jednak dość chłodno przyjmowała jego umizgi i czułości, zbywała go krótkiemi odpowiedziami i częściéj zwracała się z rozmową do młodego mężczyzny, który siedział przy niéj z drugiéj strony. Był to jakiś literat, który mocno się w niéj zadurzył i mówiono nawet za kulisami, że ma się z nią żenić. Literat dziś był uszczęśliwionym, rozpromienionym; nigdy jeszcze Lucyna w większém towarzystwie nie wyróżniała go tak i nie zajmowała się nim tyle co dzisiaj, z wielkiém niezadowoleniem bojara. Była to może z jéj strony zręczna taktyka, drażniąca nerwy bojara — a może i prawda. W to ostatnie przypuszczenie mocno wierzył literat.

— No państwo, piję zdrowie królowéj naszéj — odezwał się bojar wstając i szklącemi od namiętności i wina oczami obejmując Lucynę. — Ale zdrowie takie nie kieliszkiem się pije ale całą butelką.

To powiedziawszy chwycił butelkę ze stołu i przytknąwszy ją do ust pił bez odetchnienia, że aż poczerwieniał cały.

Lucyna dość chłodno przyjęła ten dziki objaw czułości i na podziękowanie zaledwie dotknęła ustami kieliszka.

— Czy ona zawsze taka zimna? — spytał bojar Maurycego.

— Są pod tym lodem ukryte wulkany.

— Zanim wybuchną, ja się spalę cały. Ja zwarjuję dla téj kobiety. Jak żyję, takiéj nie widziałem. — Wiesz ty, ja dla niéj gotówbym Bóg wie co zrobić. Żeby ta kobieta odemnie tysięcy żądała, nie mógłbym jéj odmówić.

— Tak się to mówi.

— Słowo honoru.

— Nie szafuj tak słowami, bo mógłbyś żałować tego.

— Co, nie wierzysz? Daję ci jeszcze raz słowo honoru — mówił zapalając się — że gdyby ta kobieta zażądała odemnie sześciu, ośmiu tysięcy rubli, ani chwilibym się nie wachał.

— Po co to gadać, lepiéj dać. Pieniądze wiele mogą.

Bojarowi oczy się zaiskrzyły.

— Tak myślisz? — spytał.

— Jestem tego pewny.

— Cóż kiedy nie mam takiéj sumy przy sobie.

— Dasz jéj rewers, a lepiéj weksel.

— Ba, zkąd go tu wziąść.

— Zdaje mi się, że miałem jakiś w pugilaresie.

Nie zdawało mu się, wiedział na pewne, że ma, bo zwykle zaopatrzony był w tego rodzaju papiery, potrzebując ich często. Wyjął więc weksel, postarał się o pióro i atrament i bojar odurzony winem i wdziękami niepewną ręką kreślił przekaz sześciu tysięcy rubli na rzecz Lucyny.

— Co wy tam robicie? — spytała Lucyna zaintrygowana ich zajęciem.

— Niespodziankę dla ciebie — odezwał się Maurycy.

— Pewnie wiersze — rzekła Lucyna i skrzywiła się.

— Coś lepszego niż wiersze. Kniaź ofiaruje ci na pamiątkę dzisiejszego wieczoru weksel na sześć tysięcy rubli.

Wiadomość ta zrobiła wrażenie na towarzystwie. Unoszono się nad wspaniałomyślnością bojara. Lucynie ten niezwyczajny podarunek zafarbował twarz rumieńcem radości. Nie wiedziała jak dziękować za to. Podała rękę bojarowi i dodała do tego spojrzenie, za które bojar z uciechy uszczypnął Maurycego pod stołem. Koleżanki winszowały Lucynie szczęścia, jakie ją spotyka, a serca im ledwie nie popękały z zazdrości. — Tylko literat milczał, Z pojawieniem się wekslu papiery jego literackie spadły, przynajmniéj chwilowo, u Lucyny i przerwały na dość długo jego z nią rozmowę.

— To mi się nazywa wystąpić po książęcemu — zawołał Maurycy i biorąc kieliszek ze stołu dodał:

— Wnoszę zdrowie kniazia.

Kieliszki potrącane wzajem zabrzęczały i wszyscy spełnili to zdrowie z respektem dla sześciu tysięcy rubli.

— No, a teraz czyje zdrowie? — odezwał się znowu Maurycy. — Mam ochotę dziś spić się z radości.

— To ci się już kompletnie udało — rzekł jeden z jego towarzyszów.

— Jeszcze nie, jeszcze czuję nogi pod sobą. Julko! twoje zdrowie!

— Już pito, już pito — odezwało się kilka głosów.

— Więc Adeli. Gdzie Adela?

— Wdziała domino i poszła sekować kogoś na salę.

— Adela chowa już swoje wdzięki pod maskę. No więc czyjeż zdrowie pić będziemy u licha?

W téj chwili Kamil przeciskając się do bufetu, mijał stół. Maurycy spostrzegł go i poznał pomimo, że mu szampan mroczył oczy.

— Brawo! — zawołał zataczając się — wypijemy zdrowie dymisjonowanego kochanka Lucyny — mówił wskazując na przechodzącego Kamila. — Zdrowie Ka.....

Nie dokończył. Silne uderzenie ręki zamknęło mu usta. — Była to ręka Kamila.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Lwowska wystawa obrazów.

Tak pomału wpływały obrazy na tegoroczną wystawę, że musieliśmy się wstrzymać do jéj zamknięcia, aby mniéj więcéj zupełne dać o niéj sprawozdanie. Sto ośm sztuk wliczywszy w to sztychy, akwarele i modele gipsowe, stanowią cały zbiór wystawy — do bogatych więc wystaw w każdym razie tegoroczněj policzyć nie można, nazwę polskiéj jednak dać jéj musimy, gdyż zaledwie kilka płócien obcemi jest naznaczonych nazwiskami.

Ponieważ wystawa jest lwowska, więc przedewszystkiém o lwowskich muszę wspomnieć artystach. Lwów jest miastem nowém, praktyczném, nie bawi się w fantazje, nie sili się na kompozycje, ale przedewszystkiém — maluje portrety. Od lat kilku ten kierunek malarstwa najbardziéj jest zastąpiony, w tym roku również pozostał Lwów wierny swojéj zasadzie.

A więc przedewszystkiém celuje p. Grabowski swemi portretami, w których coraz większy widać postęp. Już to zawsze w portretach pana Grabowskiego znać było wielką śmiałość rysunku, znać było werwę znakomitą; dawniéj jednak brakowało czasem tym portretom wykończenia, brakowało pewnéj miękkości pędzla, któréj osobliwie kobiece twarze koniecznie wymagają. W teraźniejszych portretach znaczny w téj mierze znajdujemy postęp, a portret młodego mężczyzny i pani brunetki do bardzo pięknych policzyć musimy. Pan Grabowski tą razą pokazał nam także ładny widok z natury i obrazek przedstawiający bojków z obwodu stryjskiego. Podobno bojki robieni z natury, ale na oko robią wrażenie Eskimosów, tak że widząc ten obraz byliśmy zadziwieni, kiedy p. Grabowski miał czas objechać Laponję, skoro go prawie ciągle widzimy na ulicach Lwowa. Dwóch więc bojków czy Eskimosów z wesołą miną idzie po śniegu, a prawdziwe tło otaczającéj ich okolicy, tudzież naturalny koloryt przyjemne robi dla oka wrażenie. Inny obrazek „Nastka Janna“, typ z okolicy Tarnopola, przypomina nam podobne roboty p. Tepy.

Pan Pentar już szczero lwowski portrecista, także kilka ładnych i wykończonych przedstawił nam twarzy. Jako bardzo udaną wymienić musimy kobiecą głowę idealną, którą wszakże tylko dlatego idealną nazywamy, że w katalogu jest tym wyrazem zanotowaną, gdybyśmy bowiem rzecz tak jak jest sądzić chcieli, tobyśmy mogli powiedzieć, że wprawdzie twarz ta może być ideałem, ale nie ideałem bijącym skrzydłami pod obłoki, lecz ideałem siedzącym w salonie na szezlągu, z którymbyśmy chętnie rozmawiali jeźli można — w cztery oczy...

Dużo i dużo portretów wystawił także Lwowianin p. Sidorowicz, do którego jedną szczerą mamy prośbę: jeżeli damy, które mu się czasem portretować zdarza, zanadto wiele używają pudru, niechaj je prosi, aby przy portretowaniu bardziéj strzepywały ryżowy proszek; a jeżeli nie zechcą, niechaj artysta na portretach o ile możności naturalną przywróci im cerę — gdyby bowiem niektóre portrety pojechały np. do Krakowa na wystawę, gotoweby Krakowianki powiedzieć, że wszystkie Lwowianki blanszowane!

Pan Konstanty Dzbański kończy szereg lwowskich portrecistów.

Obok portretów zwraca uwagę jakieś „czarne bobo“ siedzące w czarniejszéj jeszcze jaskini, przypominające powiastki o Guliwerze lub też niemieckie „zagi“ o podziemnych koboltach. To czarne bobo ma być Maryną Mniszchówną ukrywającą się w dzikiéj jaskini nad rzeką Jaik. Jeżeli pan Młodnicki, autor tego boba, nie żałował czarnych kolorów, chcąc zapewne tém dosadniéj czarny oddać charakter Maryny Mniszchównej, to szkoda doprawdy, że nie zrobił ją jeszcze wychudłą i wynędzniałą, bobo bowiem wcale tłuściutko na obrazie wygląda.

(Dokończenie nastąpi.)

Gdzie idzie o dobro publiczne niema frakcji, niema stronnictw, niema uprzedzeń. — Dobro publiczne powinno połączyć wszystkie, choćby chwilowo tylko — cementem zgody.

Szanowni nasi zastępcy, powierzamy wam losy przyszłe naszego miasta z ufnością, pewni że jéj nie zawiedziecie i że ze wszystkich sił starać się będziecie uczciwie wywiązać się z waszego trudnego zadania, a przekonacie współobywateli, że instytucja rady miejskiéj nie jest zabawką i manekinem w ręku magistratu, ale jego zwierzchnością a naszą wybraną władzą, umiejącą silną dłonią dzierżyć cugle zarządu."

Jeden z współobywateli.

Z okolic Wieliczki. — [Historja dajchesowa w drugiéj edycji — rebelancji.] [illegible]

Kronika potoczna i rozmaitości.

Egzamin uczniów kursu pedagogicznego ukończył się dnia 17go czerwca r. b. [illegible]

[illegible]

Że świeczniki zapalone były dla oświetlenia sali przy zapadającym zmroku a nie dla powiększenia glorji popiersia, rozumie się samo przez się, choć słowa *Czasu* w wątpliwość fakt ten podają.

Że mowa wypowiedziana przy tym akcie nie była rozprawą „o potrzebie czczenia wielkich ludzi," bo o tém rozprawiać nie potrzeba — ani, że nie była admonicją, dojrzeć to mógł każdy, kto się jéj uważnie przysłuchał, a kto na wszystko co wychodzi z inicjatywy młodzieży, nie patrzy przez okulary uprzedzenia.

Młodzież czyli raczéj „garstka studentów" nie przyznaje i nie uzurpuje sobie wcale prawa „wznoszenia pomników, uznawania zasług, rozdzielania wieńców," bo takiego prawa nie ma — a jeżeli ją stać na wzniesienie pomnika — postawić go może, wolna jéj wola. Któż jéj zabroni wznosić pomniki tym, których kocha i wielbi?

Oto kilka zdań, o których umieszczenie w imieniu młodzieży instytutu technicznego mam zaszczyt upraszać — a których umieszczenia *Czas* odmówił.

Z szacunkiem:

Wdowiszewski Wincenty,
słuchacz IV roku techniki.

Odebraliśmy następujące pismo: „W nr. 136 *Czasu* z dnia 16 b. m. wyczytaliśmy sprawozdanie o śmierci Jana Woysyma Antonie-

wicza, zmarłego dnia 24 maja b. r. w Paryżu. [illegible]

Odwołanie. — [illegible]

Pani Modrzejewska [illegible]

Władysław Górski, znany artysta skrzypek, [illegible]

Doroczne walne zgromadzenie tow. pedagogicznego odbędzie się w Kołomyi dnia 18, 19 i 20 lipca b. r.

Porządek dzienny jest następujący: [illegible]

Lwów, dnia 20 czerwca 1870.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego:

Karol Maszkowski m. p., prezes. *Dr. T. Gerstmann*, sekretarz.

[illegible] wykazanych, jeszcze następujące datki:

Rada pow. w Kamionce Strumiłowéj	40 złr.
Mieczysław hr. Dzieduszycki z Krakowa	5 „
Rada powiatowa w Rawie ruskiéj	20 „
Rada powiatowa w Złoczowie	20 „
Pan J. Granke z Zurychu	10 „
Rada powiatowa w Krośnie	25 „
Wydział krajowy	300 „

Razem wraz z poprzednio wykazanymi datkami wpłynęło dotychczas 1518 złr. 60 cent. w. a.

Podpisany zarząd wyraża niniejszém łaskawym dawcom najserdeczniejszą podziękę.

We Lwowie dnia 17 czerwca 1870.

Od zarządu głównego towarzystwa pedag.

K. Muszkowski, prezes. dr. *T. Gerstmann*, sekr.

Wyścigi konne. — Na wyścigach konnych we Lwowie odbyto cztery biegi i we wszystkich pierwszą nagrodę wzięły cztery konie hr. Stefana Zamojskiego: Chassepot, San, Sygnał i Koncessja. Drugą nagrodę w pierwszym biegu (gonitwa przychowku) otrzymał Włodzimierza hr. Baworowskiego Junak; w drugim biegu (nagroda dam, konie pod panami) hr. Jana Tarnowskiego z Charzelowa Piperkowska; w trzecim biegu (nagroda cesarska 300 dukatów) tegoż Niczego; a w czwartym biegu (nagroda cesarska 200 dukatów) Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa Khediw.

Jarosław. — Bez największych środków [illegible]

i wytrwałości członków wydziału, a szczególnie p. Eugenjusza Beneszka, który pierwszą myśl do tegoż założenia podniósł, cieszy się towarzystwo osiągnięciem nadzwyczajnych rezultatów, gdyż rozporządzało kapitałem 593 złr. 5 cnt., z których utworzyło kapitał żelazny w kwocie 300 złr. Oprócz tego udało się towarzystwu pozyskać honorowych członków, z których: Jw. p. hr. Władysław Badeni ofiarował cztery cetnary mięsa w wartości 60 złr.; 2) jw. p. Stefan hr. Zamojski 6 sągów drzewa i 25 korcy ziemniaków w wartości 56 złr.; 3) jw. p. Wiktorja hr. Dębińska 5 korcy żyta i 20 złr. gotówką, razem więc 50 złr.; 4) jw. p. Wilhelm hr. Siemiński gotówką 20 złr.; 5) jw. ośw. Jerzy książe Czartoryski 6 sągów drzewa w wartości 20 złr.; 6) w. p. Edward Micewski 5 korcy grochu w wartości 40 złr.; 7) w. pan Zygmunt Dęboski 4 korce jęczmienia w wartości 20 złr. w. a.

Również przyczynili się datkami w naturaljach wp. Gustaw i Fryderyk Jahnowie, Kotkowski, Bogdański, Kowalski, w gotówce w. c. k. major Lunda i w. Anlauf, którym to członkom honorowym wydział niniejszém składa podziękowanie.

Wsparty takiemi datkami, zdołał wydział towarzystwa w krytycznych czasach, gdyż w Jarosławiu po zniesieniu komisji mundurowéj ubóstwo znacznie się wzmogło, utrzymywać w zimie 47 rodzin, obecnie zaś na jego opiece pozostaje 26 rodzin.

Wydział towarzystwa tuszy sobie, że popierany i nadal tak przez członków honorowych jako też i zwyczajnych, będzie mógł wywiązać się szczęśliwie z zadania, jakie sobie wytknął, otrze wiele łez biednym familjom i wleje otuchę do walki z srogim losem.

Przy téj sposobności poczytujemy sobie za miły obowiązek panom dyletantom, za ich trudy przy dwóch koncertach na korzyść towarzystwa tegoż z pomyślnym skutkiem urządzonych, wyrazić najczulsze dzięki.

Towarzystwo bratniéj pomocy.

Jarosław, dnia 14 czerwca 1870 r.

Dimmel, przew. *Sleczkowski*, sekr.

Anegdota o Dickensie. — Dzienniki zagraniczne zbierają teraz drobne fakty i anegdoty z życia niedawno zmarłego poety. Przytaczamy z nich jednę, bo jest nie tylko pouczająca ale i piękna. Karol Dickens z jednym ze swych przyjaciół był pewnego razu na wsi. Rozmowa toczyła się o wychowaniu dzieci, co było jednym z ulubionych przedmiotów wielkiego romansopisarza. Przyjaciel, człowiek surowych i poważnych zasad, utrzymywał, że w dzieciach należy jak najwięcéj zabijać imaginację. „Nie opowiadajcie im nigdy cudownych historji, mówił, niech wolne od przesądów idą drogą, która im przeznaczona."

Dickens nic nie odpowiadał i z lekka się tylko uśmiechał. Tymczasem przez otwarte okno wleciał motyl, na którego skrzydłach błyszczały najpiękniejsze barwy.

„Co robisz, — zapytał się przyjaciel, widząc że Dickens pochwycił motyla, — puść go wolno."

Romansopisarz, nic nie mówiąc, starł palcem świetne barwy ze skrzydeł motyla i puścił go wolno.

„Mój kochany — odezwał się człowiek pozytywny — jesteś barbarzyńcą."

„Bynajmniéj — odpowiedział Dickens — uwolniłem tylko motyla od niepotrzebnéj ozdoby, któraby mu przeszkadzała lecieć wolno swoją drogą."

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Natalja Piasecka obywatelka z Kongresówki, Feliks Boski obw. z Kongresówki, August Pisch kupiec z Berlina, Paweł Konicza z Kongresówki, Jan Rakoczy kupiec z Warszawy, H. Turnau w. d. z Galicji, Jan Konarski obw. z Galicji.

Część urzędowa.

— C. k. ministerstwo udzieliło byłemu profesorowi na uniwersytecie krakowskim drowi Wincentemu Polowi pensję roczną w kwocie 600 złr.

— C. k. dyrekcja finansowa we Lwowie mianowała Emila Janowskiego, oficjała przy magazynie tytoniu, kontrolorem głównego magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Dokończenie.)

Ładnie bardzo odrobione są główne części miedziane aparatu gorzelnianego z fabryki p. Meissla na Podgórzu. Imponowała na wystawie machina parowa panów Wenke i Rozen z Krakowa, o sile 8 koni, nadzwyczaj lekko i akuratnie chodząca, ustawiona z kotłem i dla tego nastręczająca lepsze ocenienie. Machina ta (jak i poprzednie) robiona była na obstalunek — a mianowicie do Tenczynka do kopalni węgla św. Katarzyny.

Młockarni koniczu, machiny nadzwyczaj potrzebnéj, wystawionéj także przez panów Wenke i Rozen bez próby ocenić nie można, a téj na wystawie nie było.

Do wyrobów, które w ostatnich czasach bardzo postąpiły w Krakowie, należą powozy, faetony i karety panów Bednarskiego i Bogusza. Postawione tuż obok wyrobów bialskich, na dawniejszém stanowisku [illegible] przewyższają elegancją i pięknem wylakierowaniem. Znaczna liczba okazów świadczy korzystnie o wzmaganiu i rozszerzaniu się tych fabryk.

Pozostaje nam spojrzeć jeszcze w kilka pominionych zakątków wystawy i wspomnieć o ładnym bardzo wyrobie misternéj kapliczki z drzewa p. Kosteckiego i o zastawce z cukru odrobionéj w cukierni p. Grossmana przez Kulczyńskiego, tudzież o ładnych okazach mydła p. Łacikowskiego.

Wyroby złotnicze wystawili nam panowie Nitsch i Glixelli. Okazy p. Nitscha należą do rzędu biżuterji, między niemi celuje naszyjnik z medaljonem ładnie mozajkowanym. Pan Glixelli wystawił puhar srebrny wielkich rozmiarów, układem swym odnoszący się do wspomnień krakowskich. Jest to rodzaj baszty ustrojony mniejszemi bastjonowemi wyskokami z orłem polskim, wizerunkami królów polskich a wspierający się na grupie przedstawiającéj Krakusa wciskającego w paszczę smoka świeżo podług swego wynalazku faszerowane jagnię. Wykonanie roboty wzorowe, pomysł dobry, gdyby tylko w niektórych częściach miał więcéj lekkości.

Z rzędu robót kamieniarskich ukazały się tylko okazy z pracowni pana Hochstimma. Staranność w odrobieniu wyrobów pana Hochstimma, akuratność węgłów i ostrych kantów, zwierciadlana czystość polerowanych powierzchni nie da się niczém przesadzić. Do celujących okazów należą wielkie schody marmurowe przeznaczone do Warszawy, balaska marmurowa, jedna z 50 zamówionych do kościoła OO. Dominikanów, wzory płytów polerowanych na stoły, wyroby z resztek marmuru sprowadzonego do restauracji pomnika Kazimierza Wielkiego i wielkich rozmiarów umywalnia, która jako wyrób jest doskonała, jako mebel jednak nie dość gustowna. Warto się też przypatrzyć ładnym kawałkom polerowanym przeszło 30 gatunków marmuru. Szkoda tylko, że p. Hochstimm niewiadomo z jakiéj przyczyny tak mało używa do prac swoich marmurów krajowych z Czerny i Chęcin i innych podkarpackich łomów.

Zwierając w kilku wyrazach rezultat przeglądu obecnéj wystawy, wyznać najpierw musimy, że przerabianie surowych płodów krajowych jest jeszcze w kolebce, że jak dawniéj tak i teraz wywozimy za granicę najszacowniejsze zasoby ziemi naszéj w pierwiastkach chemicznych płodów surowych, że nam jako krajowi przeważnie rolniczemu brakuje przedewszystkiem wielkich fabryk, któreby odchodami swemi wyplenioną ziemię napowrót żywiły, że w liczbie przemysłowców naszych nie mamy jeszcze miejscowego konsumenta płodów rolniczych. Zamiast równowagi handlu i przemysłu, która gdzieindziéj jest podstawą dobrobytu, przeważa u nas zbytecznie sam handel. Wyroby rękodzieł naszych pod względem wytrwałości i staranności w odrobieniu zaspokajają wprawdzie w zadowalniający sposób znaczną część potrzeb naszych, ale zawsze w ciasnéj jeszcze mierze, a przedewszystkiem nie posiłkują się dotąd wszystkiemi środkami ułatwień technicznych. Z téj to przyczyny w przeglądzie naszym występowały głównie okazy rękodzieł, a szczupłą tylko liczbę właściwych fabryk mogliśmy wyliczyć, które podziałem pracy, machinami i zarządem na wielką skalę udoskonalają wyrób, a przytém sprowadzają taniość wyrobu, jako jedyny środek współzawodniczenia z zagranicą.

— Minister i szef ministerstwa rolnictwa br. Petrino reskryptem z d. 8 czerwca b. r. pozwolił, by c. k. galicyjskie towarzystwo gospodarskie pozostałą resztę z udzielonéj mu subwencji na r. 1868 i 1869 w kwocie 1100 złr. użyło stósownie do swych wniosków na założenie szkółek owocowych po gminach i powiatach i na polepszenie istniejących już szkółek. Daléj uwiadamia reskrypt ten, iż ministerstwo rolnictwa przesyła towarzystwu srebrne medale przeznaczone dla zasłużonych w sadownictwie pp. Franciszka Krala, Franciszka Lepore, Franciszka Linek, Michała Hrehorowicza i Grzegorza Sawczyńskiego. W końcu wzywa ministerstwo rolnictwa, by towarzystwo doniosło o stanie subwencjonowanych w r. 1868 szkółek owocowych w Bieczu, Gródku, Komarnie, Brzeżanach i Tudorowie, tudzież o postępie w naukach stypendystów wysłanych do Saaz dla studjowania tamtejszéj uprawy chmielu w gospodarstwie Schäffla.

— Ministerstwo handlu udzieliło dr. Horacemu Mayer, Krzysztofowi hr. Spiegel, Izydorowi Russ i Arturowi Mayer na rok jeden pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei z Eperies przez Duklę aż do rosyjskiéj granicy pod Rachowem, tudzież linji pobocznéj z Krosna lub innego punktu głównéj linji przez Jarosław do Tomaszowa. [illegible] runku ku Eperies, a z drugiej strony do granicy rosyjskiéj w kierunku ku Sandomierzowi. Przytem wyraża ministerstwo handlu życzenie, by linja ta szła przez Bardyów, a w kierunku do granicy rosyjskiéj o ile możności odległą była od Wisły i szła przez Mielec ku Radomyślowi. Takie same pozwolenie udzieliło ministerstwo handlu już kilku innym przedsiębiorcom, którzy już przedłożyli gotowe projekta budowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 czerwca. Dzienniki staroczeskie wzywają Rusinów, by się w przyszłym sejmie galicyjskim powierzyli przewodnictwu Smolki. Zwycięztwo federalizmu we wszystkich królestwach i krajach Przedlitawji leży w ręku Rusinów; jeżeli Smolka zwycięży, zwycięży wszędzie zasada federacji a wtenczas i Rusini otrzymają ustępstwa! Imię Smolki jest tego rękojmią.

Pokrok spodziewa się, że Czesi zdobędą swe „prawa państwowe" z pomocą katolicyzmu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie czeskich mężów zaufania. Rieger przybył z Maletsch na to posiedzenie i przedstawił projekt odezwy wyborczéj, który przyjęto. Prócz tego uchwalono, by deklaranci osobiście byli obecni w okręgach wyborczych i usprawiedliwiali politykę negacyjną.

Lublana 21 czerwca. Zarnik, kandydat słoweński na posła sejmowego, wydał odezwę do swych wyborców, w któréj oświadcza, że dotąd wiernym pozostał programowi swemu, na którego czele postawił „zjednoczoną Słowenję", zarazem występuje przeciw dotychczasowéj większości sejmowéj.

Peszt 21 czerwca. Przybył tu Tewfik, syn wicekróla egipskiego i zabawi przez dwa dni.

Jako kandydat na prezydenta najwyższéj izby obrachunkowéj przedstawiony zostanie p. Gajzago.

Ze strony półurzędowéj spodziewają się, że z powodu ponownych a nieprzyjaznych Austrji artykułów rosyjskiego jen. Fadiejewa wysłane zostanie do Petersburga zapytanie w drodze dyplomatycznéj.

Paryż 21 czerw. Cesarz przyjmował dzisiaj księcia Grammonta i winszował mu wczorajszéj jego mowy.

O god. 5 wieczór wyjechał cesarz wraz z cesarzową do St. Cloud.

Florencja 22 czerw. Zapewniają, że lewica wystąpi *en masse* z izby, jeżeli prawica i środek i nadal odrzucać będą wszystkie jéj wnioski bez poprzedniego ich zbadania.

Poseł na dworze portugalskim Oldoini miał długie posłuchanie u ministra Visconti Venosta i u króla.

Madryt 21 czerw. (Posiedzenie kortezów). Wniosek Castelara, by natychmiast zniesiono niewolnictwo odrzucono 78 głosami przeciw 48. Novarro twierdził, że Montpensier jest z rodziny Burbonów, Mador przeczył temu. Wniosek Martos'a by posiedzenia kortezów odroczone zostały aż do d. 31 paźdz. przyjęto 91 głosami przeciw 41. Ostatnie posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we czwartek.

Bukareszt 22 czerw. Ks. Karol podziękował wojsku przez ministerstwo wojny za pełne poświęcenia zachowanie się podczas agitacji wyborczych i rozbrojenie gwardji narodowéj w Plojesta.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 czerwca.

M. Wybory miasta Wiednia w téj chwili już ukończone; rezultatu ich donieść wam jeszcze nie mogę, gdyż głosowanie było tajne, a dopiero co rozpoczęte skrutynjum za kilka godzin się ukończy. Zresztą równocześnie z moim listem otrzymacie telegram, oznajmiający wam wypadek wyborów tutejszych. Ograniczam się tedy na określeniu znaczenia i wagi przynależnéj pojedyńczym wyborom, o których wam telegram doniesie.

Obcy zwiedzający dziś Wiedeń, a mianowicie gmachy, w których się wybory odbywają i przyległe im ulice, pomyślałby, że jakieś wielkie idee polityczne rozdzielają obecnie apatycznych zwykle Wiedeńczyków na nieprzyjacielskie obozy, stawające w téj chwili do zaciętéj walki. Po rogach ulic porozlepiane liczne, różnobarwne, sążniste plakaty, obok siebie lub jedne na drugich, poczęści pozdzierane lub poplamione; na nich ogromnemi literami wydrukowane nazwiska kandydatów, zalepione niekiedy nazwiskami kandydatów przeciwnych; obok nazwisk dużemi literami słowa: *Vaterland, Hoch Oesterreich*, [illegible]

wybór p. Nikola zwycięztwem mniejszych kupców i przemysłowców. Wybór innych kandydatów byłby czysto przypadkowym, tylko wybór Glasera oznaczałby zwycięztwo zaciętych centralistów.

W okręgu Neubau wybór Schindlera byłby rezultatem haniebnych intryg i przekupstwa, wybór dra Schrank zwycięztwem idei postępowych. W okręgu Alsergrund spór czysto osobisty. Löblich (postępowy) reprezentuje kupców, przemysłowców i t. d. Dr. Hoffer wyższą inteligencję. W okręgu Landstrasse liczni kandydaci, zapewne przyjdzie do ściślejszego wyboru.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o agitatorach rosyjskich dodajemy dzisiaj, że snują się oni po wszystkich wsiach nadgranicznych i zbierają od włościan po 2 złote na podanie zbiorowe do cesarza o darowanie gruntów. W jednéj wsi przyszło już do tego, że 2 włościan pobiło się w karczmie w sporze o zabór jednego gruntu, na który obaj mieli ochotę. Spodziewamy się, że p. delegat Bobowski wejrzy w tę sprawę i zapobieże zawczasu możliwym niesnaskom.

Sprawa wyborów w Krakowie rozwija się zwolna i zdaje się, że się bez wielkiego rozdrażnienia odbędzie. Komisja zaproszona przez p. prezydenta ułożyła już listę 40 kandydatów do komitetu miejskiego — dla ułatwienia głosowania na zgromadzeniu, które p. prezydent zwoła na poniedziałek.

„Koło polityczne" przyjęło program zjazdu, jako *minimum*, za którém kandydaci mają się oświadczyć. Co do osób, nie pora jeszcze rozpisywać się. Musimy jednak zwrócić uwagę na jednę okoliczność. Z różnych stron słyszymy o zamiarze postawienia kandydatury dra Weigla w mieście Dotąd był dr. Weigel posłem izby handlowéj. Potrzeba więc, żeby izba handlowa zawczasu odbyła swoje przedwyborcze zebranie, iżby wiadomém było, czy wybór dra Weigla z izby podlega jakiéj wątpliwości, czego my nie przypuszczamy. Jeżeli zaś w izbie jest pewnym, nie potrzeba téj kandydatury stawiać w mieście. Izba handlowa winna usunąć tę kwestję, żeby wyborów nie utrudniać.

Pan Potocki zaapelował przez wybory na dotychczasowych ordynacjach do ludności. Otóż w Wiedniu, w stolicy, pod jego bokiem wybrani będą na pewno dawni ministrowie: Giskra etc. Wejdą oni do rajchsratu — potém, według p. Potockiego, ma nastąpić parlamentarny gabinet z większości — więc p. Potocki ustąpi komu? Giskrze! Oto komedja, oto rezultat „ugodowy."

Po odezwie do Słowaków zamieszcza ostatnia *Politik* odezwę do Rusinów, nad którą się jutro zastanowimy.

Król pruski przybył już do wód w Ems, a car w téj chwili bawi w Stuttgardzie. Ruch wyborczy w Poznańskiem dotąd ospale idzie. W zwołanych zgromadzeniach powiatowych bardzo mała liczba obywateli bierze udział. Przypominamy Poznańczykom klęski poniesione przy ostatnich wyborach i sądzimy, że tym razem więcéj dopilnują ważnego obowiązku obywatelskiego.

Oświadczenie p. Valdrôme w komisji obradującéj nad wnioskiem p. Montpeyroux względem zmiany ustawy wyborczéj, o którém obszernie rozpisuje się nasz korespondent paryzki, wywołało całą serję interpretacji ze strony dzienników ministerjalnych, które starają się osłabić znaczenie słów ministra spraw wewnętrznych. Zdaje się, że p. Chevandier de Valdrôme zanadto się zagalopował, przesądzając nawet zamysły cesarza w tym względzie. To też cesarz na ostatniéj radzie ministerjalnéj miał oświadczenie to surowéj poddać krytyce i być może, że ta sprawa zakończy się dymisją niezręcznego ministra, który już kilkakrotnie w izbie dowiódł swéj nieudolności. Z nim razem wystąpiłoby zapewne kilku innych kolegów z dzisiejszego gabinetu.

Zdrowie cesarza musiało się znacznie polepszyć, gdyż jak donosi telegram z Paryża, dwór cały przeniósł się we wtorek do Saint-Cloud.

Dzienniki klerykalne podają brewe papiezkie do monsignora Chigi, ambasadora rzymskiego w Paryżu, w którém papież z pominięciem biskupów dziękuje duchowieństwu francuzkiemu za adresy przychylne nieomylności.

W Dublinie urządzili Fenianie wielką demonstrację przy pogrzebie redaktora dziennika *People of Ireland* p. Luby. Orszak złożony z 8 tysięcy ludzi ozdobiony zielonemi szarfami i zielono-żółtemi kokardami postępował za trumną. Na placu egzekucji fenistu Emmett'a [illegible] *God save Ireland*. Spokój nie został zakłócony.

W Hiszpanji kortezy przyjęły wniosek odroczenia sesji do października.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 23 czerwca. Wybrano następujących posłów: Brestel, Giskra, Kuranda, Glaser, Mayerhoffer, Dittmar, Reckendsthus, Tennenbaum, Suess, Wilner, Stöckel, Klemm, Felder, Loeblich. W trzech okręgach głosy rozstrzelone, przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Wiedeń, 23 czerwca. [illegible]

Usposobienie giełdy: mdlejsze

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 23 czerwca		
Papiery krajowe:		
Renta	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Na Wystawie Przemyskiéj

Przy zakupnie do losowania — Przez komitet wyszczególniona.

50 składów | 50 składów

Dom zleceń rolników w Czerniowcach.

HERBATA.

Dom zleceń rolników w Czerniowcach.

50 składów | 664(1-3) | 50 składów

Przesełka franco.

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syróp chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak *chrzan* i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie *lymfatyzmu*, *skrofułów*, *krzywienia się kości pacierzowéj*, *bladaczki*, *rozmiękłości ciała*, *nabrzmienia gruczołów*, *wyrzutów i strupów na głowie i obliczu*, *tak częstych u dzieci młodych*, a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest *w pierwszych początkach suchót. pobudza apetyt*, *ułatwia trawienie* i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 100(10-10)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*.

Dobra: Mszana dolna

z przyległościami

w powiecie limanowskim, obwodzie sądeckim, położone przy trakcie węgierskim, wynoszące obszaru 600 morgów t. j. 475 morgów ziemi ornéj, 225 morgów pastwisk i pustaci, prócz tego 1,250 morgów lasu w dobrym stanie. Propinacja czyni 2.000 złr. dochodu rocznego. Budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie. Znajduje się także browar piwny, młyn do tłuczenia kości, tracz wodny. W miejscu jarmarki miesięczne, poczta.

Dobra te każdego czasu i z wolnéj ręki do sprzedania lub zamiany. — Bliższe szczegóły u właściciela, poczta Mszana dolna. 682(2-3)

688(2-3)

PROGRAM

Wystawy Rolniczo-Przemysłowéj Podolskiéj w Ułaszkowcach

odbyć się mającéj

w dniach 5go, 6go, 7go i 8go lipca b. r.

5go lipca o godzinie 10 przed południem otwarcie wystawy.
6go o godz. 5 po południu wycieczka na łąkę sztucznie nawodnianą w skarbie Ułaszkowieckim.
7go o godz. 8 rano próba narzędzi rolniczych na polach Ułaszkowieckich.
8go o godz. 8 rano premiowanie bydła rogatego strefy podolskiéj, nagrodą rządową pieniężną — po południu premiowanie i losowanie okazów.

Ułaszkowce dnią 17 czerwca 1870.

Przewodniczący: **Leonard Horodyski.** Sekretarz: **Piotr Zubrzycki.**

Keller & Alt w Wiedniu.

401(30-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienią nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męskie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 8).

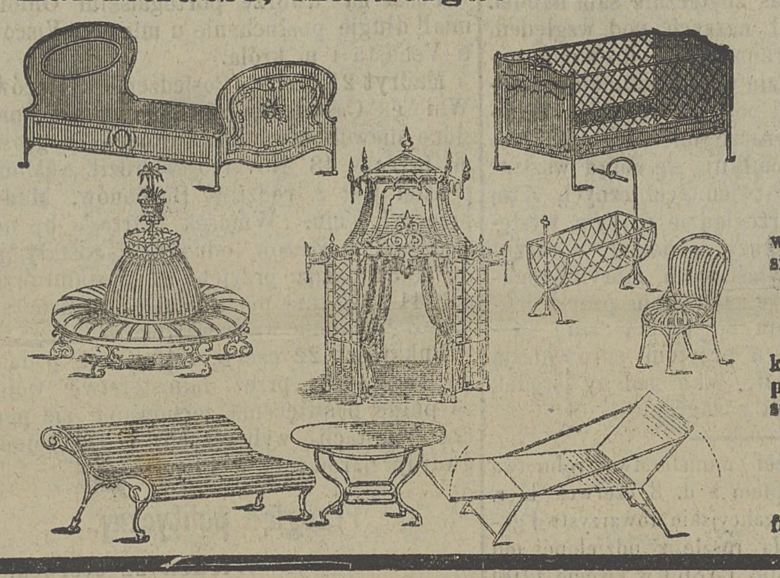
Odzienia cheviotowe Za trwałość przez jeden rok ręczy się: **po 18 złr.** Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze **Ka-ka-du** paletoty **po 12 złr.** Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Fabryka mebli żelaznych REICHARDA i Spółki w Wiedniu.

COMPTOIR: **Landstrasse, Marxergasse Nr. 17.** SKŁAD: **Stadt, Liebenberggasse Nr. 6.**



Poleca łaskawéj uwadze swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

żelaznych mebli ogrodowych, pokojowych i podróżnych

według najnowszych paryzkich wzorów sporządzonych i podejmuje się szczególniéj zupełnego umeblowania mieszkań prywatnych, hotelów, kawiarń, teatrów, zakładów, koszar wojskowych, szpitali i t. d.

Tamże przyjmują się **odpowiednie dostawy** dla potrzeb kolei żelaznych i armji **według podanych przepisów lub planów**, jak również wszystkie w zakres sztucznego ślusarstwa wchodzące zamówienia, ręcząc za rzetelną i punktualną obsługę.

Oprócz tego utrzymuje fabryka skład komisowy velocipedów rozmaitéj konstrukcji z znanéj fabryki CURR w Paryżu.

Kosztorysa i illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie franco. 667(2-12)

Realność

w Galicji wschodniéj położona wraz z pocztą przynoszącą już teraz 2000 złr. czystego dochodu, który to dochód w skutek zbliżających się nowych kolei żelaznych wkrótce znacznie powiększyć się musi, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela kancelarja **adwokata doktora Altha** w Krakowie. 689(1-3)

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie szluzotoki i upławy tak świeże jak i zadawnione. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy **Brou**, Boulevard Magenta Nr. 158 — u p. **W. Redyka** aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 375(13-52)

Z wolnéj ręki **do sprzedania**

folwark: NIECIECZA

położony w nader pięknéj okolicy, oddalony od Tarnowa o 2, od Żabna tylko o ¼ mili: dobréj gleby pod zasiew 140 morgów, przytém ogród fruktowy i propinacja — wszystkie budynki w jak najlepszym stanie. Bliższa wiadomość u właściciela, poczta Żabno. 622(3-3)

KAROL FRIEDLEIN

ZEGARMISTRZ

671(3-3)

w **KRAKOWIE,**
zaopatrzywszy swój Skład
Zegarów i Zegarków
w znaczny wybór, poleca je po cenach umiarkowanych.

Przesyła zegarki nowe jako też i reperowane **na żądanie pocztą.**

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. — Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(20-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Niżéj podpisany kantor wymiany, kupuje wszelkie Igo lipca w srebrze płatne kupony po najwyższym kursie; przy kupnie papierów przyjmuje także jako zapłatę **kupony w banknotach płatne bez żadnéj straty.**

Zarazem poleca się do zakupna i sprzedaży wszelkich papierów rządowych, kolejowych i losów.

683(2-6) ***Blau & Epstein***

Nr. **53.** Kantor wymiany — Rynek główny Nr. **53.**

Prawdziwe i rzetelne ocenienie

pewnéj dobréj rzeczy.

Pod ową dobrą rzeczą rozumie się *słynna i powszechnie znana Anatherin-Zahnpasta, którą nam dentysta dr. POPP w Wiedniu Stadt, Bognergasse Nr. 2.* przedstawia, — a którego inne środki na zęby, jak: Anatherin Mundwasser, proszek do zębów, osobliwemi swemi przymiotami wyszczególniają się. Ja sam kilkakrotnie badałem ową Anatherin-Zahnpastę a na wielu cierpiących, którzy ją używali, zrobiłem to spostrzeżenie, *iż działa wyśmienicie i że na mocy moich spostrzeżeń i mego doświadczenia zasługuje ona w każdym razie na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi pastami na zęby. Przedewszystkiem jest owa Anatherin Zahnpasta najwyborniejszym środkiem oczyszczającym zęby a przez to staje się niejako niezbędną potrzebą dla zdrowia*, — gdyż gruntownem czyszczeniem zębów zapobiega się ich psuciu i pruchnieniu, — zęby spróchniałe sprawiają złe trawienie i złe żywienie, — niezważając już na ból tak okropny i męczący, jaki zęby zepsute wywołują. — Musimy więc zgodnie z prawdą przyznać, iż Anatherin-Zahnpasta p. dr. POPP w Wiedniu osobliwemi przymiotami swojemi odznacza się nierównie więcéj, jak wszelkie inne tego rodzaju środki i że takowa słusznie zasługuje być poleconą dla użytku powszechnego, a co niniejszém podpisem moim i pieczęcią poświadczam i uwierzytelniam, pozwalając dr. POPP zrobić użytek dowolny z mego prawdziwego i bezparcyalnego oświadczenia.

Berlin 945(2-3) **Dr. Joannes Müller** radca lekarski.

MOZNA NABYC: w Krakowie *u pp. aptekarzy: W Redyka, Siedleckiego, J Trauczyńskiego i E. Stockmara — u p. J. Goldwassera na Stradomiu w domu Deichesa, daléj u pp: T. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, i J. Bartla.*—We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt pp. J. Piepes, Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wd., Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak*, w Białéj *u p. Knaus*, w Bielsku *u p. aptek. Stanko*, w Bóbrce *u p. apt. Czarnik*, w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego*, w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego*, w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta*, w Buczaczu *u p. Kercla*, w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha*, w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.*, w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego*, w Dynowie *u p. M. Konieckiego*, w Frysztaku *u p. N. Löse*, w Grzybowie *u p. Muszyńskiego*, w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza*, w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza*, w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka*, w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.*, w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego*, w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.*, w Kimpolungu *u p. B. Sommer*, w Lutowiskach *u p. Konieckiego*, w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld*, w Monasterzyskach *u p. Lipschütz*, w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw*, w Nowym Targu *u p. K. Laur* w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego*, w Przeworsku *u p. apt W. Janiszewskiego*, w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.*, w Rawie *u p Jana Distel apt*, w Rozwadowie *u p Mareckiego*, w Rzeszowie *u p. B. J, Scheiter i syna*, w Samborze *u p. Kriegseisen apt.*, w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth*, w Stanisławowie *u pp. apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza*, w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.*, w Suczawie *u p Kolezat apt.*, w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak*, w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy*, w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz*, w Turce *u p. A. Czyrniańskiego*, w Wadowicach *u p. F. Foltin*, w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego*, w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht*, w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego*, w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza*, w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

OGŁOSZENIE.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w KRAKOWIE

wypłaca kupony od akcji kolei żelaznéj Karola Ludwika bez żadnych potrąceń.

Zawiadamia obok tego, że kwity tymczasowe na Akcje V. Emissji tejże kolei do kassy Banku już nadeszły.

(690) **Dyrekcja.**

Jako najtańsze
towary pozłacane:
LUSTRA — LICHTARZE — OBRAZY,
jako téż wszelkie tego rodzaju artykuły,
poleca
Skład fabryczny towarów pozłacanych

J. Einsiedl

625(2-6)

5. Wien, Margarethenstrasse 5.
Kupcom — Rabatt.

Kurcze epileptyczne

(Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (102-300)

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nielicząc innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.

Programy bezpłatnie. 693(9-30)

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrzo uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyiny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
" " z sprężynką..........12—13 "
" " z obwódką złotą i spręż...13—14 "
" " z 8ma rubinami ....15—17 "
" " z podwójną kopertą ....15—17 "
" " z kryształowém szkłem..14—17 "
" anker z 15 rubinami...........16—19 "
" " lepszy, z srebr. kopertami..20—23 "
" " z podwójną kopertą.......18—23 "
" " " " lepszy.24—28 "
" ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 "
" anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 "
" Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 "
" Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 "
" Remontoirs z krzyształ. szkłem...30—36 "
" anker armée-remontoirs..........38—45 "
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub........30—38 "
" " ze złotą kopertą..........37—40 "
" anker z 15 rubinami...........35—44 "
" " lepszy z złotą obwódką....45—60 "
" " z podwójną kopertą.......55—58 "
" " ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 "

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami ....13—18 "
Złoty " " " " ....25—30 "
" " emaljowany............30—36 "
" zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 "
" " " emal. z djamentami.38—48 "
" " " z kryszt. szkłem...38—45 "
" " " z podw. kop 8 rub..40—48 "
Złoty zegar damski emal. z djament....58—65 "
" " " anker.............40—48 "
" " " z kryszt. szkłem...50—60 "
" " " z podwójną kopertą 50 56 "
" Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 "
" " z podw. kopertą 90, 100—110 "

prócz powyższych, rozmaite inne gatunk zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl
" bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
" bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny..............28, 30, 32 fl
Za opakowanie pendułowego zegara...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(150-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian

33. | 33.

LOSY LOTERYJNE PRUSKIE.

1. klasa. — 142 loterja. — (ciągnienie 6go i 7go lipca b. r.) 624(5-6)

Oryginalne: 1/1 à **36** tal. — 1/2 à **16** tal. — 1/4 à **7½** tal. — udziały: 1/4 à **4** tal. — 1/8 à **2** tal. — 1/16 à **1** tal. — 1/32 à ½ tal.

Ostatnie ważne na wszystkie 4 klasy: 1/4 à **16** tal. — 1/8 à **8** tal. — 1/16 à **4** tal. — 1/32 à **2** tal. zatem od każdego konkurenta taniéj — przesyła za gotówkę lub za zaliczkę pocztową

C. Hahn w Berlinie Lindenstrasse 33.

33. | 33.

Przywrócenie

zwątlonego zdrowia za pomocą powszechnie uznanych środków pożywno uzdrawiających.

Panu **Janowi Hoff** liwerantowi nadwornemu główny skład w Wiedniu **11 Kärntnerring 11.**

Raaba 13 stycznia 1870. Uznając dobroć pańskiego przesłanegom i piwa zdrowia z wyskoku słodowego upraszam o nadesłanie mi pocztą dalszych 12 butelek. *Filip Abeles.*

Pottschach. Używając dwukrotnie mi już posyłanego piwa zdrowia z wyskoku słodowego uwolniłem się od kaszlu spazmatycznego i ciężkiego oddychania, — upraszam zatem o jak najspieszniejsze nadesłanie mi jeszcze 13 butelek.

352[3-?]XII. *Wincenty Gruber* c. k. nadinżynier.

Gradina 1 grudnia 1869. — Pańska czekolada zdrowia słodowa okazała się bardzo skuteczną na mój osłabiony żołądek, przyszlij mi więc pan 2 funty Nr. 1.

Józef Kowacewich, radca konsystorjalny i pleban.

Czękolada słodowa zdrowia nader zbawiennie działa przeciw cierpieniom piersiowym, również i cukierki słodowe. — Żona moja zapadła tak dalece na słabość piersiową, że zwątpiono o jéj wyzdrowieniu i jedynie pańskim wyrobom słodowym zawdzięcza odzyskanie zdrowia. *J. Armersbech* w Neuwied.

Przestroga przeciw fałszowaniu i naśladowaniu. Na wszystkich etykietach mojego wyrobu słodowego znajduje się mój podpis **Johann Hoff.**

W Krakowie prawdziwy nabyć można tylko u p. **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** i w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego;** — w Przemyślu zaś u pana **M. Kozłowskiego.**

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera